Nr. 285. W Lwowie, Czwartek dnia 17. Października 1872. Rok XI.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi: Z przesyłką pocztową:

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. Ajencja dzienników Piątkowskiego. W KRAKOWIE: W PARYŻU: W WIEDNIU: W FRANKFURCIE:

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Berlin d. 16. października. Wczoraj wieczór umarł książę Albrecht pruski.

Lwów d. 17. października.

(Z kraj. Rady szkolnej. — Rozbicie obozu centralistycznego. — Ministerjum przeciw podaniu ręki centralistom.)

Nie mało już upłynęło czasu, jak pisma krajowe, a nawet wiedeńskie wykazały zupełną nieprzydatność, zupełną szkodliwość Gramatyki języka niemieckiego, przez ks. dr. Janotę wydanej, a w szkołach średnich przymusowo zaprowadzonej i utrzymywanej. Uczyniła to nietylko *Gazeta Narodowa*, ale i *Czas*; pisma wiedeńskie wykazały jej potworność; korporacje nauczycielskie ciągle przy wizytach inspektorskich domagają się jej usunięcia; uczniowie płaczą z rozpaczy i męki nad tem dziełem; rodzice wygadują niestworzone rzeczy na Radę szkolną; — a mimo to dzieło to ciągle jest przepisanem, co więcej, i co już prawie na śmieszność zakrawa — jak opowiadają uczniowie niektórych szkół średnich, zapowiedziano im drugie, niby poprawne wydanie, które będą kupić musieli.

Taka jednomyślność w potępieniu tej potwornej Gramatyki wyklucza wszelkie posądzenia o ansę jaką osobistą do jej autora, o agitację na rzecz jakiego innego, ta jednomyślność jest wyrokiem w całem znaczeniu. A mimo to nic się nie dzieje dla wykonania tego wyroku, dla wyrzucenia tej Gramatyki z ław szkolnych. Dlaczego? A zwłaszcza, dlaczego inspektorowie szkół średnich, a mianowicie okazał się głuchym na ten wyrok p. Szynglarski, któremu przecie ani najlepszych chęci, ani zdolności odmówić niepodobna? Staraliśmy się dociec tej przyczyny i mimo ścisłości tajemnicy biurokratycznej, pod której grozą mianowicie stoją inspektorowie, udało się nam jej dociec. A rezultat tego docieczenia jest smutniejszym, niż cała smutna sprawa Gramatyki ks. dr. Janoty.

Sposób, w jaki odbywają się konferencje inspektora z ciałem nauczycielskiem wizytowanego właśnie gimnazjum lub szkoły realnej, wyklucza wszelką możliwość utajenia czegoś przez inspektora; spisuje się z całą formalnością protokół konferencji, jej narad, wniosków itp.; każdy nauczyciel ma prawo wnosić tam swe spostrzeżenia, uwagi, żałoby, wnioski itp., bez zmian; niekiedy protokoły te bywają stenografowane. Cały taki protokół musi inspektor w oryginale przedłożyć Radzie szkolnej. Ale co się dalej dzieje z temi protokołami, tak ważnemi? Z kancelarji Rady szkolnej bywają przydzielane nie inspektorowi, ale któremu z członków Rady szkolnej, który potem na posiedzeniu zdaje sprawę, stawia wnioski itp.— i Rada szkolna z tych protokołów to wie, co jej udzieli ten referent.

Jeżeli przeto protokół taki, w którym znajdują się wycieczki na Gramatykę ks. dr. Janoty, dostanie się ks. dr. Janocie — a jakoś zwykle jemu się dostawały — to łatwo się domyśleć, co następuje... zwłaszcza gdy jak wiadomo powszechnie w kołach profesorskich, ks. dr. Janota umie swego dzieła bronić zawsze i wszędzie — nawet prewencyjnie — z tą chwalebną gorliwością, z jaką lwica broni szczeniąt swoich.

Wiadomo też powszechnie, w jakie nieustanne kłopoty, konfuzje i kompromitacje wprawia ciągle Radę szkolną czynność gorliwa ks. dr. Janoty jako jej referenta — a mimo to ks. dr. Janota ciągle jest podobno najczynniejszym. Krajowa Rada szkolna może sławę, jaką dzisiaj niestety jest okryta, w znacznej części zawdzięczać ks. dr. Janocie. Czy nie mógł by J. E. namiestnik osobiście wejrzeć w tę sprawę, i uwolnić Radę szkolną ile możności od przykrego obowiązku tej wdzięczności?...

Najsmutniejszym naszych docieckań rezultatem jest spostrzeżenie, że inspektorowie szkół średnich są u nas tylko woźnymi i notarjuszami krajowej Rady szkolnej; dzięki temu, że kraj. Rada szkolna przekracza swoje powołanie prawodawcze i nadzorcze. Dzisiaj nikt nie jest właściwie odpowiedzialnym za stan szkół naszych, dlatego z jednej strony robota nie może iść z zapałem i rączością, a z drugiej nikt nie może poczuwać się do odpowiedzialności. Jestto prawdziwą monstrualnością, aby nie inspektorowie, którzy patrzą własnemi oczyma, zdawali Radzie szkolnej sprawę z wizyt swoich i wniosków ciał nauczycielskich, ale człowiek, który tylko z papieru zna sprawę, który nadto może osobiście jest interesowanym!

W ogóle zaś z książkami szkolnemi dzieją się nadużycia, które poprostu wyglądają na plądrowanie ubogich i nieubogich rodziców dla przysporzenia zysku pewnym autorom lub wydawcom.

Kronika.

W organach centralistycznych ciągle napotykamy kurczowe niemal usiłowania, dążące do oczyszczenia Herbsta, Giskry itd. i do przedstawienia stosunków kliki do ministerjum jako zamącone chwilowo, ale nie stanowczo, jako nawet już zupełnie naprawione. *Nowa Presse* oświadcza Herbstom i Giskrom, że nie postępowali w duchu swego mocodawcy, gdyż „Rada państwa, mocodawca delegatów, byłaby po wysłuchaniu odpowiedzialnych wobec niej ministrów (przedlitawskich) pozwoliła sumę, na podwyższenie stanu prezencyjnego żądaną"; dalej, że twierdzenie, iż delegacja jest „udzielną" wygląda na śmieszność, bo jest jeszcze druga, równorzędna delegacja i korona, — a kończy tem, że opozycjoniści sami są kontenci, iż przegłosowani zostali!! Ale zarazem podaje *Nowa Presse* list pewnego delegata centralisty, wyłuszczający te powody opozycji, z któremi w delegacji występować „nie wypadało". Są one dwojakie, ale zarówno dotyczące Węgier. Raz, że za pięć lat ma nastąpić nowa ugoda między Austrją a Węgrami, a wtedy mogliby Węgrzy żądać zniżenia swej kwoty na wydatki wspólne, gdyby delegacja przedlitawska, teraz przystając na żądania ministra wojny okazała, iż Austrja ma fundusze do ponoszenia większych jeszcze ciężarów jak obecne. Powtóre zaś, delegacja węgierska pozwala rokrocznie olbrzymie wydatki na ruchomy i nieruchomy materjał wojenny, aby po pięciu latach, jak widać z obecnych agitacyj i głosów, zażądać podziału armii jednolitej na dwie armie, zaczem by nastąpił i podział materjału, po większej części kosztem Austrji sprawionego. Sama *Nowa Presse* tłumaczy autorowi listu dosadnie, że te powody są dziecinne.

Ma jednak główny organ kliki kłopoty z tem zamydlaniem sprawy. Na prowincji odezwały się w pismach teutońskich sążniste pochwały dla Herbstów i Giskrów już i po głosowaniu, za co je *Nowa Presse* od ostatniego chłoszcze. Wygadano się zanadto jawnie! — Zarazem *Nowa Presse* nawołuje centralistów do skupienia się na nowo i do przeproszenia rządu. Wie ona, jak trudno coś podobnego proponować Herbstowi i Giskrze, dlatego to, czego sobie życzy, przedstawia jako już rzecz pewną, aby utorować drogę, tak samo też i obrażonym do głębi ministrom przemawia do serca. Ale jak słabe są te nadzieje, na dowód przytaczamy odnośny jej ustęp:

„Wykazujemy, jak należało postępować (na ciężar finansowy przystać z powodów politycznych), nie dla rekryminacyj; powinniśmy tylko w siebie i w tych przyjaciół politycznych, którzy w ostatnich czasach inną poszli drogą, wpoić przekonanie, że wspólna sprawa naszego stronnictwa i najprzeważniejsze interesa ogółu monarchii kategorycznie wymagają, aby chwilowe naprężenie nie doszło do trwałego rozbratu, do zanieprzyjaźnienia się we własnym obozie. Jeżeli nasi dyssydenci (Herbst itd.) sami się teraz serdecznie cieszą, że ich przegłosowano, to wobec nadchodzącej wielkiej sprawy reformy wyborczej, tem więcej powinni chwycić przyjacielską dłoń swych towarzyszy politycznych, którzy w swój sposób pojmując wyższe interesa stronnictwa i państwa, w jednej pojedynczej sprawie nie mogli zgodzić się na ich argumenta. Niepodobna przecie, aby na wypadki w łonie naszego stronnictwa, będące oznaką nietylko braku porozumienia, ale nawet rozdwojenia między należącym do większości rajchsratowej gabinetem a innymi przywódzcami stronnictwa, nadal i wtedy nie zważano, gdyby skutkiem tego jedność dawna okazała się trwale zwichniętą. A także ministerjum powinno zrozumieć, że tylko ten rząd parlamentarny jest silnym i żywotnym, który chwilowe niesmaki w łonie większości konstytucyjnej, która stanowi jego podporę, tem się stara usunąć, że całe swe wielkie stronnictwo skupia ku przeprowadzeniu zbawiennej reformy wyborczej, która tak krajowi jak koronie da rękojmię, że na przyszłość nie będą mogły frakcje i fakcje, o celach samolubnych, partykularnych, ścieśniać a w danym razie nawet niweczyć swobodę parlamentu. Jeżeli ministrowie tą pójdą drogą, to znakomici przywódzcy parlamentarni nigdy nie będą ustawowierczemu gabinetowi w sprawach pojedyńczych robić trudności."

Widzimy z tego, że obóz centralistyczny rozpadł się na trzy frakcje, całkiem odrębne i niesklonne do zgody, tj, rząd, Herbstowcy, i ci co za wnioskiem prezencyjnym głosowali. Ale co ciekawsza, *Nowa Presse* w ostatnich słowach wykrywa nam jeden z głównych powodów opozycji Giskry i Herbsta i tego, że obaj ci rywale się zesolidaryzowali. Oto ministerjum nie chciało w sprawie bezpośrednich wyborów iść za wskazówkami kliki centralistycznej! Niech tę sprawę powierzy ministerjum ich rękom, to wtedy będzie mogło na nich we wszystkiem innem budować jak na Zawiszy!

Teraz dopiero zrozumiałym się staje następujący komunikat ministerjalnej *Tagespressy*, z tej samej daty, co powyższy artykuł *Nowej Pressy*. Komunikat ten brzmi: „Ministrowie Auersperg, Lasser i Depretis bawią jeszcze (d. 14. bm.) w Peszcie, mimo że przeważna część delegatów Peszt opuściła a i reszta to uczyni po obiedzie u dworu (ostatnie posiedzenie delegacji nastąpi zapewne dopiero d. 22. bm.; pr. r. *G. N.*) Już ta jedna okoliczność wyklucza możliwość, aby celem pozostania ministrów w Peszcie były jakie próby pogodzenia się z przywódzcami opozycji. Nie można przecież imputować rządowi, aby pierwszy podawał rękę panom Giskrze i Herbstowi dla usunięcia niesmaku, który był skutkiem rozpraw burzliwych. Rząd uszanował prawo delegacyjne, bo otrzymawszy podwyższenie stanu prezencyjnego, bezwarunkowo przyjmował okrojenia w innych pozycjach. Być może, iż rząd zapóźno starał się znieść z delegatami ustawowierczymi, i że ztąd sytuacja prawie w przesilenie przeszła,— ale z drugiej strony nie należy zapominać, że ministerjum Auersperga po preludjum Herbstowskiem do reformy wyborczej, przy końcu ostatniej sesji Rady państwa (ogłosił w *Nowej Pressie* gotowy projekt reformy wyborczej, nie znióslszy się wprzody z rządem; pr. r. *G. N.*), z góry musiało się ograniczyć na gotowości do dawania wyjaśnień, gdyby ich przywódzcy stronnictwa pragnęli, zresztą zaś bynajmniej się nie narzucać. A odrzucanie wniosku Gablenza zaprawdę nie mogło wywołać zmiany w tem usposobieniu ministerstwa. Jeśli kto winien, to przeważnie panowie Herbst i Giskra."

Po tych wynurzeniach głównego organu centralistów i organu ministerjalnego, muszą się żartem wydawać twierdzenia organu Andrassowskiego, *St. Pr.* że między rządem a centralistami znowu jak dawniej zupełna panuje zgoda, że rząd zamyśla w zupełności spełnić życzenia centralistów, i zaraz przy otwarciu Rady państwa wniesie reformę wyborczą i wyznaniową. Tem więcej muszą się wydawać żartem, przy umieszczonym obok artykule wstępnym z Pesztu o rozstroju i rozgoryczeniu w obozie centralistów przeciw sobie, że postąpiono niepolitycznie w chwili ważnej przeciw rządowi, że zapóźno szukał porozumienia z delegatami, przeciw dziennikarstwu, że każdy zatarg w delegacjach roztrąbiało.

„Ein Misstaat."

Pisaliśmy niedawno o ważności europejskiego stanowiska Austrji, o szczęśliwym zbiegu okoliczności, który ją czyni, z jednej strony, koniecznie potrzebną Niemcom — dla zabezpieczenia ich od Moskwy — z drugiej, zmusza Moskwę do opierania się zupełnemu jej zabsorbowaniu przez Niemcy — z obawy zbytniego wzmocnienia się potęgi tych ostatnich. Staraliśmy się wykazać korzyści, jakieby mądra polityka w Austrji mogła wyciągnąć z tego stanu rzeczy. Austrja — rzekliśmy — z jednej strony, mogłaby się stać prawie panią, a w każdym razie opiekunką kwestji słowiańskiej, coby jej niezmierną przydało siłę; z drugiej, mogłaby Austrja zająć stanowisko decydujące we wszystkich sprawach wschodniej części Europy. Ze wszystkich więc państw europejskich, Austrja mogłaby stać się wpływowem mocarstwem, najbardziej zaś wpływ daje potęgę.

Lecz, pisząc to, wyraziliśmy jednocześnie, jakie są dla Austrji warunki sine qua non utrzymania tego wpływu i odpowiedniej mu potęgi: wykazaliśmy, że winna przedewszystkiem pozbyć się tego wszystkiego co jest nieprawdziwem, sztucznem, kłamanem w jej organizacji wewnętrznej.

Głos nasz niema wiele szansy być wysłuchanym wobec krzyków stokroć wrzaskliwszych żywiołów, co gospodarują we Wiedniu; niemniej przeto, obowiązkiem jest naszym powtarzać prawdę i podnosić wszystko, co do wyświecenia jej przyczynić się może.

Pruskie organa, które się dziś bardzo żywo sprawami austrjackiemi zajmują — i nie dziw! bo tu, po części, o ich własną skórę chodzi, widocznie zaniepokojonemi się czują ostatniemi skandalami, których się w łonie delegacji przedlitawskiej dopuścili centraliści. Biją na tych ostatnich zwolenników swoich; lecz jednocześnie usiłują szatańską radę podsunąć austrjackiej koronie: „Austrja właśnie — pisze „Spenersche Ztg. — jest państwem, które się łatwiej bez konstytucji obejść może, aniżeli bez wojska..." a przytem, jakby dla podrażnienia kół decydujących, nazywa Austrję „ein Misstaat"... państwem opłakanem i litości godnem... „Gazeta Spenera", ulubiony — jak wiadomo — organ cesarza Wilhelma, ośmiela się więc tak ubocznie podsuwać cesarzowi austrjackiemu myśl pogwałcenia u siebie podstaw konstytucji, a zaprowadzenia w Austrji na nowo rządów absolutnych... Dając tak nikczemne rady, Prusacy wiedzą bardzo dobrze, co czynią: Austrja, w której łonie panuje dziś dysharmonia, z powodu, iż pewna część jej ludów nieniemieckich poddaną została niesłusznej przewadze mniejszości niemieckiej, gdyby postąpiła o krok jeden dalej, na tej fatalnej drodze, t. j. gdyby, dla uratowania germanizatorskiej tendencji pewnych kół w jej łonie wichrzących, doszła aż do zniesienia u siebie konstytucji, wszystkie ludy nie-niemieckie uczułyby się skrzywdzonemi przez rząd i państwo, postawiłaby dobrowolnie nogę na wulkanie... W bezustannych zatargach z ludami, Austrja straciłaby wszelką moc i podstawę

Ksiądz Gawroński misjonarz.

Kto nie zna dzikiej wielkości Karpat naszych i tego pierwotnego stanu, w jakim natura i człowiek tam pozostają, nie może mieć także wyobrażenia o tem, jak ta imponująca wielkość natury zbliża do siebie podróżnika z góralem, choćby też między niemi była największa różnica fantazji, wykształcenia i wyobrażeń.

Doświadczyłem tego na sobie samym, zapędziwszy się raz za dzikiem, którego wierne psy moje goniły, na dno głębokiej debry, ciemno-zielonem sklepieniem gałęzi jodeł przedwiecznych zamkniętej. Dołem pluskał po kamykach omszonych strumień żywej wody chowając się miejscami w kity olbrzymich paproci i podbiałów; cokolwiek wyżej krzyżowała się sieć drzew zwalonych, porosłych zielenią aksamitną, która czarownemi sploty łączyła pokolenia drzew poległe z młodą pełną siły i życia generacją pni niebotycznych. Urok otaczał nas na tem dnie przepaści, górą szumiał bór.

Urok miejsca, dzika muzyka, a może i podniosłość duszy wobec tych wielkich dzieł natury, zbliżała mnie nieraz w braterstwie koleżeńskiem, do współtowarzyszy łowów w pół dzikich górali, którzy dobywali z głębi serca skarby ukryte pierwotnej prostoty, ze szczerością Rusinowi niezwykłą.

Wśród takiej to rozmowy, której źródło w głębi, a który świadkiem wielkość Boga, poznałem cześć i miłość, jakie lud ten chowa dla misjonarza stron tych, ś. p. księdza Gawrońskiego, i utwierdziłem się w przekonaniu, że pierwotna piękna dusza ludu tego, potrzebuje bodźca tylko i przewodnika sumiennego, aby się rozwinąć w piękny kwiat; piękniejszy stokroć i pełniejszych barw, niźli exotyczne kwiaty w szklarniach materjalizmu wychowane.

Wspomnienia pełne przywiązania, jakie do dziś dnia dzicy towarzysze łowów moich przechowali w sercach dla ś. p. ks. Gawrońskiego, są najpiękniejszym dla niego pomnikiem, a zarazem dowodzą, jak lud ten umie szanować prawdziwą cnotę, i w dobrej wierze z żywym przykładem szczepione zasady wiary i moralności głęboko przechowuje. Nie jedna taka rozmowa z góralami ożywiła w pamięci mojej postać apostoła, który mnie i wielu rówienników moich uczył katechizmu; dziś gdy tyle się mówi i pisze o oświacie ludu, mam sobie za obowiązek poświęcić tych słów parę wspomnieniu ś. p. ks. Gawrońskiego.

Ś. p. ks. Gawroński urodził się na Wołyniu, wykształcił się w liceum krzemienieckiem, wyświęcony na kapłana 1830 r., prześladowany ciężko przez Moskali jako unita, przeniósł się do Kongresówki, a przeszedłszy tam na łaciński obrządek, zmuszony został wyjechać do Galicji, gdzie wszystkie siły umysłu i ciała podniesieniu ludu i szczepieniu słowa bożego poświęcił. Spracowanego ducha oddał Bogu w Krakowie 18. grudnia 1869 roku. Napisał i wydał:

1. „Prosty wykład nauki kościoła św. rzym. kat. dla użytku młodzieży wiejskiej. Lwów 1847."

2. „Krótki rozbiór katechizmu według kościoła rzym. kat. dla łatwiejszego wyuczenia dzieci po polsku Lwów 1853."

3. „Historja święta starego i nowego testamentu według kościoła św. rzym. kat. Lwów 1861."

O tym misjonarzu w Karpatach jedno z pism obcych *) umieściło przed wielu laty korespondencję, którą tu w całości powtarzamy, jako trafnie i prawdziwie oddającą świętą postać niezwykłego kapłana.

„Było to około roku 1843, gdy bawiąc na wsi *** w ruskiej części Galicji położonej, odebrałem list od ***skiego proboszcza łacińskiego obrządku, do którego parafji ludność rzymsko-katolicka majętności mojej należała, w którym mi donosił, że ksiądz Gawroński, mający od rządu pozwolenie odwiedzać rozproszone na Rusi i od właściwych swych plebanów oddalone polskie rodziny chłopskie, aby im w kształcie misji kościelnych dawać nauki religijne, — że mówię ów ksiądz Gawroński wkrótce i na moje terytorjum zjedzie i pracę swoją misjonarską rozpocznie. Takie niezwykłe zdarzenie, które, o ilem wiedział, nigdy pierwej miejsca nie miało, musiało właśnie dla swojej rzadkości stać się przedmiotem najrozmaitszych uwag. Wniosek iż ów misjonarz jest zaślepionym fanatykiem, był jeszcze jednym z najłagodniejszych. Poczyniłem przygotowania na jego przyjęcie, jednakże ze skrytem postanowieniem (pochodzącem z przezorności zbyt daleko może posuniętej) bacznego nadzorowania dziwnego tego gościa.

Mijały dnie i tygodnie — misjonarza nie było widać. Myśl, że on (z przyczyn, któremi utrzymywana tutaj ciągle nieufność każde niezwykłe zdarzenie tak chętnie tłómaczyć chce) wyższym zakazem wstrzymany, już więcej nie przybędzie, — myśl ta mówię, coraz więcej nabierała mocy, i zdawało się, iż się sprawdzi.

Tymczasem pewnego dnia doniesiono mi, że ktoś ze mną chce mówić. Gdy wezwanie moje, aby wszedł do izby, przez dłuższy czas było bezskutecznem, wyszedłem sam naprzeciw. W drzwiach wchodowych przedpokoju ujrzałem wtedy małą zgarbioną postać, odzianą w czarną dość wytartą księżą sutannę. Jej postawa i powierzchowność nasunęły mi myśl, że to jaki członek zakonu Bonifratrów, udający się do mnie w interesie szpitalu klasztornego. Dopiero jakeśmy weszli do pokoju, dowiedziałem się, że to misjonarz Gawroński. Zimno i przytłumionym trochę głosem, zawiadomił on mnie o celu swej bytności w tych stronach, stanówczo nie przyjął żadnego posiłku, który się w Galicji zwykle prawie każdemu gościowi ofiaruję, nie chciał także korzystać z przygotowanego dla siebie pomieszkania, mówiąc. że go już chłop jeden przyjął w gościnę, poczem oddalił się z tąkąż prostotą i skromnością, rzekłbym nawet z taką pokorą, ale również z taką oziębłością, z jaką przyszedł, nie zabawiwszy dłużej jak właśnie było potrzebnem do powyższej rozprawy. — Pierwsze wrażenie tych odwiedzin, wcale nie było korzystnem. Dowiedziałem się, że przyjechał prostym chłopskim wozem, do pierwszego lepszego chłopa łacińskiego obrządku zawieść się kazał, u tegoż wyprosił sobie kącik w stodole i trochę słomy na posłanie, które prostym kocem nakrywał, oprócz tego koca i małego kuferka nie miał nic z sobą. Co do pożywienia, prosił trochę mleka i chleba w domu upieczonego, który zaprawdę, tylko temu smakuje, który od młodości do niczego lepszego się nie przyzwyczaił; jednakże tak jedno jak i drugie tylko za stosownem wynagrodzeniem. Zaraz na wstępie zaczął o dzieci pytać, dowiadując się kiedy i gdzie mógłby je zastać, lub nie przeszkadzając ich zatrudnieniom, około siebie zebrać; potem zaczął odwiedzać polskie rodziny, i dłuższy czas bawił w ich chatach, a wszędzie gdzie wstąpił, budził przychylność i radość.

Ledwie dzień jeden minął, a już w całej wsi, nawet między ruską ludnością, która, jak wiadomo, do grecko-unickiego kościoła należy, jakieś radośne wzruszenie objawiać się poczęło. Każdy mówił o nowym gościu z pewnem uniesieniem, ze wszystkich ust dawały się słyszeć jego pochwały, zdawało się, że z przybyciem jego jakiś dobroczynny urok wszystkich owładnął. Uprzejmość ta, z którą on w ubogie chaty wstępował i która mu tak prędko wszystkich serca zjednała, przykro mnie dotknęła, zważywszy, jak zimno i obojętnie przyjął moje pierwsze serdeczne oświadczenia. A może to tylko maska, pomyślałem sobie, którą jaki zawzięty demagog przywdział, aby módz lud wiejski obrabiać? Albo może to jaki nienawidzący światła fanatyk, który instynktowo unika bliższego ze mną spotkania? Postanowiłem sobie zbadać rzecz tę gruntownie. Zaprosiłem go więc na obiad i posłałem te zaprosiny przez oficjalistę, któremu poleciłem, aby w żaden sposób nie przyjmował odmownej odpowiedzi. Misjonarz przybył. Bytność jego tą razą w niczem nie różniła się od pierwszej, tylko że był mowniejszym. Wskazane sobie pierwsze miejsce u stołu zajął bez wahania, ale nie tknął żadnej potrawy. Wymówką było, że pości dzisiaj, jednakże przyszedł, bo nie chciał mi nic odmówić, czyli raczej bom sobie tego życzył. Rozmowa jego okazywała, iż to człowiek światowy, znający tajniki serca ludzkiego i koleje życia. Zdania jego były praktyczne. We wszystkiem co mówił, widać było głęboką znajomość i trafny sąd o rzechach ludzkich i o teraźniejszych stosunkach; ciągle był zimnym i w sobie zawartym; jednakże przystał na powtórzone moje zaprosiny, aby u nas mieszkał i przy stole moim przynajmniej siadał. Później dowiedziałem się, iż tę ofiarę uczynił z powodu dzieci moich; gdyż usiłowania jego były głównie ku młodzieży zwrócone, którą się też prawie wyłącznie zajmował. Dzieci wiejskie zgromadzał po ukończeniu robót dziennych, a zatem wieczorem koło siebie; zaiste wzruszający był to widok, jak dzieci te, zapomniawszy o znoju dziennym, do północy przysłuchiwały się chciwie jego naukom, i żywo tkwiło w nich każde słowo jego. W każdem miejscu wybierał on zwykle jedno z najsprytniejszych, które wyuczał czytać. Co też mu się zawsze w przeciągu kilku tygodni udawało. Taki chłopiec zostawał w urządzonej przez niego szkółce nauczycielem, i temu oddalając się poruczał opiekę nad osadą, gdyż nigdy nie zatrzymywał się dłużej jak kilka tygodni na jednem miejscu. Rozdawał między lud wiejski łatwe do pojęcia książki elementarne przez siebie ułożone i rodzaj kalendarzów. Ów chłopiec miejsce nauczyciela zastępujący, miał polecenie nietylko powtarzać z innemi dziećmi w święta i niedziele odbierane nauki, być im pomocą przy odczytywaniu katechizmu, ale także powinien był rodzinom wykładać treść książek i każdy postęp lub wsteczny ruch w dokładne spisy wciągać, aby je módz pokazać misjonarzowi, za jego powrotem. W okolicach górskich, gdzie chaty wiejskie nie tak razem w wieńcu jak na równinach, ale pojedynczo stoją szeroko w różne strony rozstrzelone, gdzie zatem zgromadzenie takie dzieci wieczorem nie łatwo da się uskutecznić, tam wyszukuje je misjonarz w górach po połoninach, gdzie by-

*) *Lloyd* Nr. 15 z r. 1851.

u siebie: a zdaćby się musiała bezwzględnie na łaskę sąsiedniego Berlina, któryby już odtąd miał z niej powolne i najbierniejsze narzędzie.

Rada berlińskich dzienników (widocznie inspirowana z góry, może aż z samego gabinetu Bismarka, bo ją powtórzyły wszystkie ważniejsze organa niemieckie) może mieć i inny jeszcze cel... Gdyby się udało zepchnąć Austrję na drogę pogwałcenia u siebie wszystkich praw ludów, co za tryumf dla sprawy absolutyzmu, w ogóle!... Dopóki w Austrji funkcjonuje system parlamentarny i jakataka autonomia ludów, niepodobna jest Bismarkowi i cesarzowi Wilhelmowi, krokiem równie szybkim, jakby sobie tego zapewne życzyli, posuwać dzieła absolutyzmu we własnych krajach. W języku urzędowym zwie się to „wzmocnieniem pierwiastku monarchicznego" i była o tem mowa na zjeździe monarchów w Berlinie. — Lecz, gdyby się udało, korzystając z trudnego położenia, w jakie ją stawiają centraliści, zepchnąć Austrję znowu na drogę absolutyzmu i gwałtu, gdzieżby już wolność i prawo znalazły oporę w Europie? — Francja pobita, Włochy jeszcze nie wchodzą w rachunek, Anglia, zaskorupiała w swym egoizmie w pośród morza, żadnego wpływu na Europę niema, odosobniona, jak Szwecja i Norwegia. A więc pole dla despotyzmu, pole dla Bismarkowskiej zasady „siła przed prawem", w Europie otwarte... Cywilizacja na nowo powstrzymana w swym pochodzie, rewolucja znowu zepchnięta z drogi jawnej, choć często niedorzecznej, lecz zato i niegroźnej dla ludzkości propagandy, zepchnięta mówimy do dawnego padołu czarnych spisków, konspiracyj i katakumb... Wolność, życie istotnie płodne uciekają do Ameryki, a Europa pomału, kostnieje na trupa, przerabia się zwolna na europejskie Chiny... Oto jest niewątpliwie perspektywa, którąby otworzył przed starym światem tryumf tej szatańskiej rady pruskiej, wynikającej logicznie z niemniej szatańskiej polityki Bismarka...

Albo też, w razie gdyby Europa, gdyby rewolucja miały posiadać więcej żywotności, aniżeli sądzi Bismark, tryumf ten jego polityki rzuciłby ląd nasz w bezdnię walk wewnętrznych, o jakich jeszcze nie miała wyobrażenia historja; pchnąłby ją w kałużę krwi, z którejby nie wyszedł cało żaden naród, ani żadne państwo europejskie, łuną apokaliptycznych pożarów zaświeciłaby Europa...

Stoimy, rzeczywiście, w chwili strasznego przełomu, której pospolity umysł ocenić nie potrafi; polityka pruska, wystrzelawszy wszystkie swe naboje, w zapasach z Francją, na jedną, na ostatnią kartę stawi wszystkie swe nadzieje; kartą tą wpływ, jaki pozyskała na sfery rządowe w Austrji i którego już próbowała, po raz pierwszy, na zjeździe w Berlinie.

Sprawa jest pomiędzy polityką prawa, sprawiedliwości i postępu z jednej strony; z drugiej zaś do boju stanął absolutyzm, strasznie zwielmożniony od czasu ostatnich pruskich tryumfów, i w osobę Bismarka wcielony. Szala się waży. Okoliczności sprawiły, że Austrja swą wolą może sama jedna szalę przeważyć — albo na stronę sprawiedliwości, wolności i postępu, przyczemby sama zajęła świetne, górujące stanowisko; albo na stronę ciemnoty, barbarzystwa i niewoli, przyczem niechybnie, z konieczności, zginęłaby sama, jako pierwsza ofiara tryumfującego już odtąd bezwzględnie cezaryzmu pruskiego.

Sfery otaczające koronę we Wiedniu może nie są zupełnie wolne od sympatycznych a żałośliwych wspomnień dla dawnego absolutnego w państwie rzeczy porządku; szkoła uczniów Metternicha nie wygasła jeszcze zupełnie pomiędzy przybocznymi doradcami... Gdyby ulegając nieszczęśliwym tym wpływom, koła decydujące miały — czego przewidywać nie chcemy — na stronę rad pruskich się przechylić, wtedy, ale wtedy dopiero, Austrja stałaby się — przyznajemy — w całem znaczeniu tego wyrazu, „e i n M i s s t a a t," państwem godnem pożałowania, opłakanem, zgubionem...

Miejmy nadzieję, ufajmy mocno, że do tego nie przyjdzie, jakkolwiek smutnym i niepokojącym jest symptomatem, że zuchwałe te, nikczemne i ubliżające zarówno Austrji, jako i koronie rady pruskie powtarzają, jakby na dane hasło, organa — nietylko półurzędowe, jak „Tagespresse" — lecz i urzędowa „Wiener Abendpost".

Nie wątpimy, że to się dzieje bez wiedzy korony.

Przegląd polityczny.

Pod względem wiadomości politycznych straszna posucha. Dzisiejsza *Indep. Belge* reasumując takowe, nie zdołała ich nawet doprowadzić do połowy drugiej stronnicy, resztę pisma swego poświęca na ogłoszenia, a i w tem co przynosi czytelnikom, nie widzimu żadnego faktu nowego, lecz samą pisaninę o rzeczach już wiadomych i przedruki z innych gazet. Inne dzienniki zagraniczne nie wiele od pisma brukselskiego się różnią.

Wybory uzupełniające do Zgromadzenia narodowego, relacje z pielgrzymek a raczej demonstracyj religijno-politycznych, wypędzań ks. Napoleona z Francji, a emigracja Lotaryngo-Alzatczyków i strzały nieco już rzadsze, ale zawsze jeszcze kierowane przeciwko Gambecie i jego stronnictwu, zajmują prasę francuską. We wszystkiem zaś tem przebija się zażarta walka domowa różnych stronnictw, w której gadatliwy Thiers swem wystąpieniem w komisji nieustającej przyjął udział, a które to wystąpienie stwierdza prawdziwość angielskiego przysłowia, równającego słowo ze srebrem, a milczenie ze złotem. Prezydent swemi oświadczeniami nikogo nie zadowolnił, a wszystkich prawie obruszył.

W chwili, gdy na cześć ks. Orleańskich ciągle widzimy we Francji owacje, nakaz wyjazdu dany ks. Napoleonowi, dziwnie wyglądać musi. O wydaleniu tem księcia Napoleona donoszą ze źródła należycie poinformowanego, że otrzymał on rozkaz opuszczenia granic francuskich najdalej do południa 12. bm. Ponieważ książę nie uczynił w oznaczonym czasie zadość danemu mu rozkazowi, przeto udał się do niego o godzinie $12^1/_2$ sekretarz prefekta policji w towarzystwie dwóch ajentów policyjnych, a ponawiając rozkaz, wręczył równocześnie księciu marszrutę ku granicy szwajcarskiej. Książę udał się przeto we wskazanym kierunku; ks. Klotylda oświadczyła, iż ma zamiar towarzyszyć księciu. O tem wydarzeniu przynoszą bonapartystowskie organa następujące szczegóły: O rannej godzinie doręczył komisarz policji przebywającemu w Millemont u Maurycego Richarda księciu rozkaz dotyczący. Książę oświadczył, że odjedzie dopiero wtedy, gdy rząd będzie miał odwagę wydać przeciw niemu rozkaz aresztowania. O godzinie 12 min. 30 po południu zjawił się komisarz policji w towarzystwie dwóch żandarmów i z rozkazem aresztu. Książę wstąpił do powozu oświadczając, że ustępuje tylko przed gwałtem. Z nim udała się w drogę także księżna Klotylda.

Dziennik *Ordre* ogłasza w swych szpaltach protest księcia, wysłany na ręce p. Grevy przeciw postępowaniu rządu. Tenże kończy się, po wyłuszczeniu bezprawia jakiego się przeciw niemu dopuszczano, następującemi słowy: „W rzeczywistości tylko imie „Napoleon" jakie mam zaszczyt nosić jest jedyną zbrodnią w oczach rządu. Gdybym chciał się oglądać za argumentami na korzyść indywidualnej wolności, w takim razie dośćbym ich znalazł w mowach prezydenta rzeczypospolitej, tudzież wszystkich jego ministrów; dziś oni posiadają władzę w swem ręku i zadają kłam zasadom poszanowania prawa i uważa się ściśle z radykalną polityką, która wypowiedzianą została odpowiednio przez usta jednego z deputowanych w Tours i Bordeaux i rozebraną została z tak ogromnym cynizmem niedawno w pewnem przemówieniu. Zgromadzenie narodowe niech się oświadczy, że bierze na się za to pełną odpowiedzialność. Z goryczą w sercu opuszczam ojczyznę i zaznaczam, że moja małżonka, którą uszanowała i rewolucja z 4 września, dziś opuszcza Francję pośród dwóch żandarmów, stróżów konserwatywnej republiki. Bezbronny, apeluję ustępując gwałtom, do naszego jedynego monarchy, do ogólnego prawa głosowania, do woli narodu."

Jedno z pism francuskich podaje program stronnictwa radykalnego, w obec nadchodzących wyborów. — Radykalni żądają. 1) bezpłatnej nauki; 2) nauczycieli cywilnych, za czem jest i pan Guizot; 3) oddzielenia kościoła od państwa; 4) podatku dochodowego, za którym przemawia i stronnictwo zachowawcze; 5) zupełną wolność prasy i nieograniczone prawo stowarzyszeń; 6) rzeczypospolitej takiej, jaka jest obecnie, a którą i stronnictwo zachowawcze chce utrzymać. Program ten więc nic nie zawiera nowego.

Bulletin Conservateur Republicain daje niektóre wskazówki o planach lewego centrum, którego jest organem, Rzeczpospolitą należy utrwalić bez żadnych wstrząśnień i Izba powinna to natychmiast uczynić. Celem zabezpieczenia się na przyszłość należy władzę pana Thiersa ściśle oznaczyć, należy wybrać wiceprezydenta, zaprowadzić system dwóch Izb, skład Zgromadzenia narodowego w stosunku do jednej trzeciej lub czwartej zmienić, a utrwaliwszy tym sposobem rząd, wszystkich tych, którzyby jeszcze zmieniać chcieli formę rządu, za zdrajców kraju uważać. Lewe centrum wiernie stać powinno na tem stanowisku i jawnie powinno okazać, że równie dalekiem jest od radykalizmu jak reakcji i chce mieć taką rzeczpospolitą, jakiej kraj i Europa sobie życzy. Z tego widoczna, że zaraz po otwarciu Zgromadzenia narodowego, wystąpi lewica ze swemi propozycjami, na które zdaje się godzić pan Thiers, który chce przecież wszystko pozostawić inicjatywie Izby.

Memorial diplomatique mający stosunki z kancelarją prezydenta przyznaje, iż Thiers prowadził istotnie rozmowę z Timaszewem taką o jakiej wspomina *Times*, ale nosiła ona wprost charakter prywatnej pogawędki. *Spenersche Ztg.* zaś usiłuje udowodnić, że prezydent użył tej rozmowy, aby groźbą Moskwy powstrzymać agitację radykałów, nie chciał on bowiem straszyć Niemcami. Czyż by dla tego Thiers decydował się osłabiać godność Francji na zewnątrz?

Rząd warsalski przygotowuje wnioski do prawa mające na celu ulżenie ciężkiej doli emigrujących z Alzacji i Lotaryngii. Jest zamiar oddania do dyspozycji w Algierze na kolonie dla nich pewnego obszaru ziemi. Składki ogłoszone na emigrację idą dość pomyślnie.

Ziemie polskie.

Rozboje na Litwie się mnożą. Rozbójnikami są napędzeni z nad Wołgi Moskale; pomagają im niekiedy żydzi. Już nie po kilku lecz po kilkudziesięciu łączy się w bandę i nie na oddzielne domy, lecz na całe wsie i miasteczka napadają. Że nie kto inny jak Moskale są rozbójnikami, przyznają to sami Moskale w swych pismach. Tak korespondent do *Birż. Wiedm.* donosi z Kowna, o napadzie bandy rozkolników na miasteczko Aleksandrowo i o rabunku Rakiczek. Dzięki tylko nieprzewidzianym okolicznościom napad na pałac w Rakiszkach nie udał się kompletnie. Rakiszki są majętnością hr. Tyzenhauza; zbóje, powiązawszy służbę, dobierali się do żelaznej kasy, lecz nie mogli jej rozbić; ranili tylko ciężko rządcę dóbr, pana Pławskiego. Wszystkich zbójów było do czterdziestu.

— Kradzieże kas gminnych, jak o tem donosi taż sama gazeta, także się mnożą. Nie kto inny, jak tylko dodani do pomocy wójtom pisarze gminni rodem z głębokiej Moskwy, dopuszczają się tych kradzieży, a nieraz się zdarza i tak, że komisarz włościański pobratawszy się na cześć cara z wójtem, ogra go w karty, a kasa gminna płaci.

— Piszą z Litwy do *St. Peterb. Wiedom.*: Własność gruntowa włościańska w Litwie nie jest gminną lecz cząstkową, na chaty czyli dwory się rozpadającą. Według 81 art. właściwych przepisów, pojedyncze działy gruntowe włościan powinny przechodzić dziedzictwem na ich rodziny, które niemi mają władać bez żadnego udziału gminy, dopóki tylko punktualnie uiszczać się będą z ciążących na nich powinności. Art. 82 ustanowił prawa przedaży działu, która może nastąpić tylko za ogólną zgodą gromady. Art. 84 zabrania włościaninowi posiadać jednocześnie więcej jak trzy działy. Pomimo jednak jawności przepisów i wyraźnego ich celu, nie bywają one prawie nigdy przestrzegane. Jeżeli włościanin jaki — szczupłą posiadający rodzinę, zaległ w spłacie i zaległość zwyczajnym sposobem egzekwować poczęto, sprzedaje on wówczas swój dział, aktem w zarządzie gminnym sporządzonym, za rubli 50, 60 lub 100 innemu włościaninowi tejże gminy, a sam pozostaje bez ziemi i dzieci jego idą na najemników. Takim więc sposobem liczba parobków ciągle się powiększa. — Zdarza się, że po upływie pewnego czasu, dzieci i bracia sprzedawcy starają się o powrócenie im gruntu; wobec atoli prawności pozornej sprzedaży, nic wskórać nie mogą. Tymczasem sprzedaż ta niezupełnie prawna; najprzód dla tego, że włościanie nie spłaciwszy jeszcze wykupu z swych gruntów, to jest, nie zapłaciwszy za nią rządowi, rozporządzać się niemi nie mają prawa; powtóre, — sprzedaż zawarta bez poprzedniej zgody członków rodziny włościanina, nie może być uważana za legalną, szczególnie jeźli posiada dzieci małoletnie. Życzyćby wypadało, pisze dalej korespondent, aby na przedmiot ten zwrócono uwagę, w przeciwnym bowiem razie grunta włościańskie prędzej czy później skupią się w kilku rękach, a większość zamieni się w parobków.

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— Dziś w kościele Dominikanów o godz. 10. z rana odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Lecha Nowakowskiego byłego artysty sceny lwowskiej.

— Naprzeciw spalonego gmachu b. akademii na Krakowskiem, znajduje się następujący szyld p. D. przekupnia towarów korzenych: „Prodaża korennych towarów i rażnych miełoczji." Ależ p. D. tu nie Moskwa, my tego nie rozumiemy!

— Dziś opera „Marja córka półku," jutro zaś wyborna komedja p. t. „Żony pożyczane."

— Najbliższy benefis odbędzie się na dochód p. Julii Waiz artystki opery w przyszłą sobotę. Danym będzie „Trubadur" w którym p. W. odśpiewa partję Acuzeny dotąd spiewaną przez p. Kramer. Uważamy za zbyteczne polecać p. Waiz tutejszej publiczności, talent jej i praca powszechnie są znane i uznane, lepiej one przemawiają za nią niż najzręczniej ułożona reklama.

— Wczoraj znowu widać było zorzę północną około 2. godz. w nocy.

— We wtorek o godzinie w pół do 8. wieczór dano znać policji, iż w pościele Jezuickim ukrywa się nieznajomy człowiek, który tamże dał się zamknąć. Po ścisłem przeszukaniu kościoła schwytano ukrytego w konfesjonale czeladnika ślusarskiego Adolfa Zluchowskiego. Tenże wyznał, iż miał zamiar skraść korale z jednego obrazu Matki Boskiej. Oddano go do sądu karnego.

Paweł Słobodzian, włościanin z Nagorzanki w powiecie czortkowskim, skazany za kradzież na 5 lat ciężkiego więzienia, zbiegł 12. b. m. z roboty w cegielni Szumana.

— Przyaresztowano wczoraj po południu w domu pod l. 30. przy ulicy Sykstuskiej znanego złodzieja Arona Gottesmanna, który w ostytnich czasach w wielu miejscach z kuchni wykradał rzeczy.

— Artykuł nasz „O Żebractwie," wywołany Jezuickim feljetonem *Czasu* p. t. „Dwie Plagi I." musiał w najdrażliwszą stronę ubodz naszego krakowskiego kolegę, bo go już całkiem z cierpiwości wyprowadził. Zamiast argumentów, szle *Czas*, nam i *Krajowi*, grubiaństwa i obelgi, przekonany, że nas upokorzą; zapominając o tem, że obelga niesłusznie rzucona zwraca się zawsze przeciw temu, co ją miota. Nie mając do odpowiedzenia nam nic „rozsądnego" *Czas* zapowiada, że zbyt zajęty, by mógł z nami polemizować. To jego rzecz, nas wszakże to nie powstrzyma od walki z jezuicką, autynarodową „blagą" *Czasu*.

— Zdarza się często, że jadący koleją żelazną podróżny, znużony drogą, zasypia, i mija punkt zamierzonej podróży. Otóż Amerykanie jako ludzie praktyczni, a dbający o wygodę publiczną, na kolejach swoich zaprowadzili następujący zwyczaj. W każdym wagonie znajdują się tabliczki nad każdem miejscem. Passażer pragnący użyć spoczynku, na kartce swojej zapisuje miejsce do którego jedzie, i zasypia spokojnie. Konduktor obowiązany kartki te czytać i na właściwych stacjach budzić pasażera. Rzecz prosta, łatwa, a bardzo dla jadących dogodna; czy na naszych drogach ten zwyczaj wejdzie kiedy w praktykę?

— **Mianowania**. Dyrekcja skarbu nadała nadstrażnikowi straży skarbowej Józefowi Widuchowskiemu posadę poborcy przy obocznym urzędzie cłowym II. klasy w Zabrzegu.

Na przedstawienie gminy Bucniów nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowej w Bucniowie (okręg szkolny Tarnopolski) Janowie Lubieńcowi, dotychczasowemu nauczycielowi przy szkole w Markopolu.

— **Szkoły**. Reprezentacja gmin Duńkowice i Michałówka porozumiały się, by w celu polepszenia dotacji nauczyciela przy szkole w Duńkowicach połączyć się w jeden związek szkolny.

Gmina zaś Mników w starostwie krakowskiem postanowiła urządzić u siebie szkołę ludową.

— **Wykaz o cholerze** z d. 15. paździer. Zostało w kuracji 4, przybyło 2, wyzdrowiało 1, zostaje 5. *Fizykat m.*

— **Zaproszenie**. Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego oddziału tarnopolskiego odbędzie się d. 7. listopada r. b. o godzinie 2. po południu w seminarjum nauczycielskiem w Tarnopolu, na które się P. T. wszystkich członków uprzejmie zaprasza.

Porządek dzienny: a) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. b) Sprawozdanie czynności wydziału. c) Wykaz stanu kasy. d) Dyskusja nad tematami:

1) O ile jest potrzebną nauka rysunków w szkołach ludowych i w jaki sposób ma jej nauczyciel udzielać młodzieży? 2) W jaki sposób powinien nauczyciel rozłożyć naukę w szkole trzyklasowej, aby wszystkie trzy klasy równocześnie zatrudnił? 3) O potrzebie zreorganizowania kółek Towarzystwa pedagogicznego oddziału tarnopolskiego. 4) Projekt założenia żeńskiego gimnazjum w Tarnopolu. 5) Wnioski członków.

Tarnopol d. 12. października.

Dr. S. Dniestrzański, prezes. *Ant. Zieliński*, sekretarz.

— **Zapis na oswiatę ludową** — *Dzien. Pozn.* dowiaduje się, że zmarły niedawno w Borzykowie w Galicji, obywatel Ludwik Jankowski, zapisał testamentem 10.000 złr. w. a. na oświatę ludową.

— **Z Gródeckiego** d. 14. października. Przejeżdżając z Rudek do Gródka uderzyła mnie w oczy droga kamienna od gościńca krajowego do Gródka bieżąca, w połowie do użytku publiczności już otwarta, a wjeżdżając do Gródka przy tejże drodze obelisk kamienny z napisem: „Jego Eks. c. k. namiestnikowi Agenorowi hr. Gołuchowskiemu, za którego rządów i staraniem gościniec ten z Gródka ku Hoszanom wybudowany został w 1872 roku. — Wdzięczni ziomkowie." Przed rokiem, na tem miejscu była tu tylko prywatna droga, pełu a wybojów, dziś dzięki energicznemu zarządowi prowądzi murowany gościniec.

— **Czytamy** w *Kraju*: Bankier wiedeński Sothen, konkurujący o pożyczkę krakowską, przybył w asystencji jakiegoś o. jezuity. Opowiadano mu we Wiedniu, że w Krakowie jezuici wielki mają wpływ; przywiózł sobie więc o. jezuitę aby mu wyrobił pożyczkę krakowską. Nie w ciemię bity ten Sothen!

— **Jarosław** dnia 15. października. Tutejszy komitet dla zbierania składek na szkoły ludowe urządza w Jarosławiu na dniu 20. b. m. wokalno-instrumentalny koncert, który wykonanym będzie przy współudziale wojskowej muzyki, przez amatorów i artystów znanych ze znakomitego talentu muzycznego.

Spodziewać się można, że znana z ofiarności publiczność tej okolicy licznie się zgromadzi na ten koncert, który obok przejemności cel ma szlachetny.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne**.

W północnej nawie kolegiaty w Kielcach wmurowany został pomnik dla uczczenia pamięci dobrego pasterza i zacnego obywatela kraju, śp. biskupa Macieja Majerczaka. Pomnik jest dość okazały, wyróżnia się od innych w kościele nagrobków białym kolorem kamienia, jest bowiem wykonany z podwójnych odmian karraryjskiego marmuru. Tablica mieszcząca napisy, w górnej części opatrzoną została w medalion zmarłego biskupa, wykonany przez Murzynowskiego na miedzianej blasze według olejnego obrazu i fotografii robionej na lat kilka przed śmiercią; portret otaczają emblemata wyobrażające główki aniołków bardzo delikatnie wykute. Tablicę z napisami otaczają pilastry podpierający attyk ścięty, między którym mieszczą się insygnia biskupie, składające się z infuły, pastorału i krzyża. Tablica, pilastry i attyk wykute są z jednej sztuki karraryjskiego marmuru koloru białego z szaremi żyłkami, infuła zaś i dolne ozdoby z najbielszego marmuru. Wykonawcą jest rzeźbiarz F. Cengler z Warszawy.

— Restauracja kościołów. *Gaz. Kielecka* mówi, iż jej donoszą o ciągłych restauracjach kościołów w obrębie dyecezji kieleckiej. Restauracje po większej części dokonywają się z dobrowolnych składek parafian. Fakt ten godzien pochwały, tembardziej gdy w czasach lepszych niedawnej przeszłości mało zwracano uwagi na chylące się ku upadkowi domy boże. Nadto fakt ten nietylko wymownie świadczy o gorliwości kapłanów, którzy dają od siebie inicjatywę do rzeczonych restauracyj, ale nadto przekonywa o pobożności wiernego ludu. Kościoły dyecezji kieleckiej pod każdym względem czy to religijnym, czy pamiątkowym, czy historycznym, czy wreszcie architektonicznym zasługują na uwagę. W innych dyecezjach oprócz sandomierskiej, trudno znaleźć pod względem okazałości budowy i piękności stylu takich świątyń, jakie się znajdują w okolicach krakowskich. Wiele z tych kościołów ma urok historyczny, w wielu przechowują się arcydzieła sztuki lub grobowce slawnych mężów z przeszłości, którzy sobie wieniec chwały nieśmiertelnej zdobyli w różnych zawodach.

— Wyszedł nr 9. *Strzechy* i zawiera: Boża opieka, powieść osnuta na podaniach XVIII wieku. Przez J. I. Kraszewskiego. (C. d.) — Banita, dramat historyczny w 5 aktach, wierszem przez L. hr. Starzeńskiego. — Jerzy Lubomirski, wspomnienie pośmiertne, przez K. Widmana (z ryciną). — Pomniki książąt Ostrogskich w Tarnowie, przez Orszę (z ryciną). — Bianka Maligieri, powiastka historyczna z niemieckiego, Ludwiki Mühlbach (z ryciną). (C. d.) — Kronika ze Lwowa, z Poznania, z Drezna, ze świata. — Kącik humorystyczny *Strzechy*.

— W czasopiśmie czeskiem pt.: *Kwiety* wydrukowany został poemat Juliusza Słowackiego „Anhelli", przełożony nader pięknym językiem przez Antala Staszka, jednego z młodych poetów czeskich.

W Warszawie wyszła nowa powieść J. Zacharjasiewicza pt. „Opinia parafialna".

— Edmund Stawiski napisał fraszkę sceniczną: „Wieczór majowy". W tej fraszce oprócz 4 osób występują i żaby, rozprawiające filozoficznie i dowcipnie.

— Małgorzata Ostoja, śpiewaczka bawiąca w Londynie, stara się o zaangażowanie do warszawskiej opery. Głos ma mezzo soprano.

— Na cmentarzu w St. Etienne (Loire) we Francji, ma być wzniesiony pomnik dla nieodżałowanej pamięci patrjoty Karola Królikowskiego, księgarza, założyciela, a następnie prezesa stowarzy-

---

dło pasą, i tam nauczając je i dzieląc ich zatrudnienie, całe dnie z niemi przepędza.

Z tem wszystkiem całą ważność jego misjonarstwa ten tylko ocenić zdoła, kto zna stosunki chrześcian łacińskiego obrządku w ruskiej części Galicji. Oprócz miast i kilku innych osad, polska tu ludność po wsiach bardzo rzadko pomiędzy Rusinami rozsiana: ztąd też pochodzi, że zakres polskiej parafij bardzo daleko się rozciąga, do której czasem z całej wsi tylko trzy lub cztery rodzin należy. Do tych, osobliwie jeśli więcej oddalone, rzadko kiedy działalność ich pasterzy sięga, którzy najczęściej muszą je zaniedbywać. Jako Polacy odwiedzają oni wprawdzie ruskie cerkwie, ale nie chodzą na ruskie nauki katechizmowe, dziczeją zatem, będąc tylko sobie i własnemu instynktowi oddani. Osobliwie w górach tak się dzieje; dość często się zdarza, iż nietylko tam ludzie pacierza nie umieją, ale nawet pojęć religijnych nie mają i żyją w dzikim stanie natury. Proboszcze łacińskiego obrządku nie mają ani czasu ani powołania wyszukiwać swe owieczki w tych odległych siedliskach i wiary ich wyuczać; ruscy zaś nie czują względem nich żadnego zobowiązania. Własnemi sprawami i prowadzeniem gospodarstwa są oni zanadto zajęci, aby obowiązki swego powołania, nawet względem własnych parafian mogli należycie wypełniać, co też istotnie przy znacznej odległości jednej chaty od drugiej jest bardzo trudnem zadaniem. To też straszna zabobonność panuje w głębi Karpat. Wszakże w odleglejszych padołach jeszcze po roku 1830 odbywano sądy na czarownice, które natem zależały, iż kobiety o czary podejrzane w wodzie pławiono itp., co nawet się zdarzyło w bezpośredniem mojem sąsiedztwie o milę od miasta cyrkularnego.

Z początkiem więc wiosny ciągnie misjonarz w góry jako prawdziwy apostoł, aby między tą dziczą słowo Boże rozsiewać i promień oświaty wzniecić iżby się ludźmi stali. Gdy jesień nadchodzi (która w górach daleko wcześniej się zaczyna) schodzi na doliny, udaje się do miejsc najbardziej od parafij oddalonych, a w tych wyszukuje chrześcian najbardziej zaniedbanych. Wprawdzie cóż potrafi zrobić pojedyńczy człowiek? a ksiądz Gawroński stoi sam — bez naśladowców. Ale trzebaby tę małą, skuloną, niepokaźną, nawet pokorną postać choć raz na ambonie zobaczyć! jego głos w potocznem życiu przytłumiony z kazalnicy usłyszeć!... Własnym uszom się nie dowierza. Wszak to natchniony prorok stoi w zachwyceniu przed nami, — głos jego przenika jak grom na wskroś aż do głębi naszej istoty, — a słuchacze porwani jakąś niewidomą siłą, której się oprzeć nie mogą, przysłuchują się zwilżonym wzrokiem słowom, w których takie tchnie życie. Nigdy nie zapomnę wrażenia, które na mnie jego kazania sprawiły, ani tego, które się malowało na obliczach tych, co obok mnie stali. Ten tylko kto to widział, i na sobie doświadczył, potrafi pojąć skutki, które ten człowiek sprawiał, jakkolwiek sam on tylko występuje.

Odwiedzałem go w r. 1849 we Lwowie w klasztorze Franciszkanów, gdzie zwykle zimowe miesiące przepędza. Tę samą prostotę, ten sam brak potrzeb, które w podróżach swoich okazuje, zastałem i teraz w jego celi. W braku stołka usiedliśmy na książkach które wszędzie leżały porozrzucane, i oprócz niezbędnych sprzętów całe umeblowanie składały. Ale proszę wcale nie myślić, aby to było zwykłem skutkiem ubóstwa. Nie posiada on wprawdzie nic, gdyż wszystko ubogim rozdaje, — ale do rozdawania ma zawsze, i często nawet wiele, gdyż przez jego ręce przesyłają bogaci nędzarzom ulgę i pokrzepienie. Ja sam prosiłem go gdy z domu mego na wsi wyjeżdżał, aby za naukę religii, którą moim dzieciom przez dwie godziny codziennie udzielał, przyjąć chciał mały datek na drogę i pościel, którą używał (do podróży w górach niezbędny artykuł). Skłonił się na moje prośby, ale nie użył sam dla siebie ani jednego ani drugiego. Z grzeczności dla mnie zostawił on podczas pobytu swego tutaj pościel w dzień na łóżku, ale w nocy jej nie używał; darował ją potem podupadłej jednej rodzinie, a z pieniądzmi to samo zrobił.

A fanatykiem nie jest ten człowiek. Posiada on głębokie i gruntowne wiadomości, i to nietylko w dogmatyce kościelnej.

Księga życia stoi otworem przed jego oczyma, i umie on w niej czytać. — Noce całe przesiedziałem z nim — stałem się lepszym, czyściejszym. Nie wiedziałem czy to Sokrates czy Plato, czy kapłan Najwyższego, ale to wiem, żem się znajdował w pobliżu wyższej istoty.

Dnie, które przepędził w domu moim, stoją w mej myśli jako punkt świecący, który po sobie zostawiło dobroczynne ale nadzwyczajne zjawisko, i ta złamana postać stoi wyniosła, wyprostowana, spokojna, do obłoków sięgająca przed wzrokiem mej duszy, przed którym rozwiała mgłę niejednej mętnej ułudy.

Gawroński nie należał do żadnego klasztoru, żadnej kongregacji, on jest po prostu księdzem, i to bez żadnej (jak to zwykle nazywają) stałej posady. Zjawienie się jego nadzwyczajne przypominające nam pierwszych chrześcian, pozyskało mu nieograniczone zaufanie kościoła, rządu, i na zawsze serca wszystkich, co go znają.

---

szenia „Czci i chleba". Napis na tym pomniku następujący:

„Carolus Królikowski
Polonus
Natus. Anno. D. N. MDCCCVI.
Def. Ann. MDCCCLXXI.
Patriae. Miles. Voluntarius
Strenuus. Devotus
Post. Infaustum. Belli. Exitum.
Ultro. Extorris
Gallorum. Per. Annos XL.
Gratus. Hospes.
Popularium. suorum
In. Exilio. Laborantium
Indefessus. sospitator
Hic. Jussu. Dei.
Dulces. in Patriam. Reditus
Moesti. Sodales. Monumentum
Posuere."

— Ksiądz Anastazy Szpręga, reformat, były dyrektor księży demerytów w Osiecznie w Poznańskiem, ogłosił w *Dz. Pozn.* odezwę z Konstantynopola, w której skreśliwszy smutny obraz rozproszenia i braku wszelkiego związku pomiędzy Polakami w stolicy tureckiej i wynaradawiania się dzieci polskich tam zrodzonych, wzywa rodaków o składki na założenie szkółki dla sierot polskich w Konstantynopolu i na dom schronienia dla biednych wygnańców i robotników polskich. Głos zacnego kapłana nie powinien przebrzmieć bez skutku. Spodziewamy się, że rodacy pospieszą z ofiarami na tak szlachetny cel, do którego urzeczywistnienia ksiądz Szpręga porobił już kroki. Zaprowadził on już w Konstantynopolu w niedzielę i święta nabożeństwa polskie, tj. mszę z kazaniem. Życzymy mu najlepszego powodzenia. W około kościoła gromada rozproszonych najłatwiej się skupi.

— **Wykaz zmarłych osób** od 27. września do 5. października 1872.

Franciszek Wilczyński, właściciel dóbr 78 l. na wycieńczenie sił. Stefan Czmyr, słuchacz teologii 24 l. na wycieńczenie sił. Teresa Jaworska, zarobnica 50 l. na tyfus. Wincenty Parys, pisarz prywatny 70 l. umarł nagle. Julianna Jahn, wdowa po poruczniku 52 l. na suchoty. Agata Augustynowicz, żona propinatora 62 l. na zatwardzenie wątroby. Wincenty Suchocki, z domu ubogich 75 l. na suchoty. Julia Wiszniewska, córka szewca 12 l. na cholerę. Aurelia Pawlina Ehrbar, córka cukiernika 2 l. wodę w głowie. Stanisława Twardowska, córka redaktora 10 l. na zapalenie jelit. Marjan Krzyżanowski, syn rewizora 2 l. wodę w głowie. Wacław Izdziński, syn mieszczana 15 l. na rozwolnienie. Karol Gröb, djurnista 25 l. zastrzelił się. Feiwel Witz, obywatel 72 l. na sparaliżowanie płuc. Katarzyna Galas, zarobnica 45 l. na raka. Jakób Prima, właściciel domu 75 l. na krwiotok z płuc. Michał Telk, syn wyrobnika 4 l. na cholerę-tyfus.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogłoszenie konkursu. Komitet c. k. Towarzystwa gal. gosp. otrzymawszy od Wysokiego Wydziału krajowego kwotę 1.000 złr. w. a. na stypendja dla odszczególniających się w swym zawodzie leśników i ukończonych uczniów tutejszo-krajowych szkół rolniczych, którzyby chcieli korzystać z wykładów o gospodarstwie lasowem, urządzonych staraniem towarzystwa przy c. k. akademii technicznej we Lwowie, rozpisuje niniejszem konkurs na 5 stypendjów po 200 złr. wa. każde — stanowiąc na zasadę:

1) Stypendja te udzielają się na miesięcy 8, to jest na czas trwania kursu, i wypłacane będą z góry w ratach miesięcznych po 25 złr.

2) O stypendja ubiegać się mogą tylko młodzi leśnicy, odszczególniający się w zawodzie swym, którzy ukończyli z dobrym postępem 3cią klasę realną, lub dla tego gimnazjalną, albo też ukończeni uczniowie tutejszokrajowych szkół rolniczych.

Pierwsi oprócz świadectw szkolnych mają przełożyć świadectwa służbodawców lub też przełożonych swoich, koramizowane przez Radę odnośnego Oddziału Towarzystwa naszego, a względnie przez komitet krakowskiego Towarzystwa gospod. — drudzy świadectwem szkół odbytych z dobrym postępem w Czernichowie lub w Dublanach.

3) Każdy stypendysta obowiązany będzie uczęszczać bez przerwy na wszystkie przedmioty wykładane, a po ukończonym kursie poddać się egzaminowi.

4) Na to ma się obowiązać na piśmie osobną deklaracją z takową do podania dołączyć, iż po ukończeniu kursu pozostanie przynajmniej 3 lata w kraju.

Odnośne podania, opatrzone wyżwymienionemi dokumentami, (przyczem proszący ma podać także krótki rys życia, wykazać wiek swój, i podać adres dokładny, to jest miejsce zamieszkania i do poczty) — należy przesłać *franco* Lwów, do podpisanego komitetu do 15. października br. najdalej. (Otrzymaliśmy to ogłoszenie przed dwoma dniami; p. r.)

Z komitetu c. k. Tow. gosp. gal.
Lwów dnia 21. września 1872.
Smarzewski, prezes.
J. Grelinger-Greliński, sekretarz.

Ankieta w sprawie urządzenia szkół rolniczych. W dniach 18. do 21. września odbyła się w Wiedniu pod przewodnictwem JE. ministra rolnictwa Chlumeckiego konferencja członków ankiety zwołanej w celu udzielenia ministerstwu zdań swoich i doświadczeń co do urządzenia szkół rolniczych. W konferencji tej wzięli udział:

Pp. Adametz Karol właściciel dóbr z Möltern. Babo br. A. dyrektor szkoły pomolog z Klosterneuburg. Dörre Karol, dyrektor szkoły rolniczej w Tetschen-Liebwerd. Dr. Fuchs Adalbert prof. i sekretarz Towarzystwa rolniczego w Wiedniu. Dr. Gohren Teodor, prof. i dyrektor szkoły rolniczej w Mödling. Handke Robert, prof. i dyr. szkoły roln. w Grossau. Jesse Wilhelm, zarządca dóbr arcyks. Albrechta w Wiedniu. Kutschera Franciszek, radca dworu w Wiedniu. Lauger Teodor, profesor szkoły roln. w Mödling. Proskovetz Eman., właściciel fabryk w Kwassitz. Streicher, radca dworu i dyrektor dóbr familijnych cesarskich. Strobl Józef, prof. z Mödling. Strusiewicz Zygmunt, dyrektor szkoły rolniczej w Dublanach.*) Dr. Schwarzer August, dyr. szkoły rol. w Tabor. Tobisz Hugo, prof. szkoły roln. w Grossau. Thausig Jul., dyr. dóbr w Wiedniu. Br. Villa-Secca, właściciel dóbr i nadstrażnik szkoły roln. w Grossau. Reitlechner, prof. i były dyr. Francisko Josefinum w Mödling.

Rozprawy prowadził w zastępstwie ministra szef sekcji w ministerstwie roln. dr. Lorenz.

Członkowie ci odbyli cztery posiedzenia plenarne i dwa posiedzenia komitetu (Adametz, Dörre, Gohren, Handtke, Kutschera, Strusiewicz i Schranzer) na których objawili swe zdanie tylko co do zgodnych zasad organizacji i kierunku szkół rolniczych. Szczegółowe sprawozdanie z tych rozpraw podamy później, tu tylko nadmieniamy, że znaczniejsza część urządzeń, które zgromadzenie za pożyteczne uznało i do zaprowadzenia poleciło — już od lat kilku w Dublanach zaprowadzone znachodzimy, jeden nawet z członków kongresu mianowicie baron Villa Secca, który przed kilkoma miesiącami Dublany zwiedzał, zakład ten jako przykład dobrego urządzenia, pod względem praktycznej strony zakładu przytoczył.

Wypracowanie szczegółów urządzania szkół rolniczych, mianowicie w jakiem następstwie, i w jakiej rozciągłości (co do treści) pojedyncze nauki wykładane być powinny i jakie środki naukowe są najodpowiedniejsze do ułatwienia nauki rolnictwa — przekazane komisji z pięciu złożonej (mianowicie z pp. Dörre, Gohren, Handtke, Schwarzer i Strusiewicz), która ma wykończony elaborat pisemny do dnia 1. grudnia b. r. ministerstwu przedłożyć.

(*J. B.*) **Bóbrka** 9. października. Miesiąc dobiega jak pod opieką i staraniem Towarzystwa gospodarskiego odbyło się w Bóbrce 12. września premiowanie bydła z tutejszego powiatu — oraz próba narzędzi gospodarskich przez oddział Bobrecki zakupionych i potem wylosowanych między członków.

Oddział Bobrecki dobrze zrozumiawszy swoje zadanie umie należycie go wypełniać, i dlatego stanowi rzadki przykład w kraju tej harmonii wszystkich warstw społeczeństwa, jakie w sobie mieści.

Przyjmowanie włościan do swego grona jest najlepszym przewodnikiem oświaty, bo poucza mniejszych gospodarzy jak można niejedną ciężką pracę za pomocą dobrych narzędzi zrobić lekszą a przez lepszą uprawę roli zyskowniejszą.

Dlatego też należycie pojęli włościanie swoje w tem korzyści i chętnie przystępują do Towarzystwa gospodarskiego tutejszego powiatu i nieopuszczają żadnego posiedzenia, biorąc udział we wszystkich zebraniach.

Oddział w liczbie członków swoich liczy wielu p. nauczycieli szkół ludowych i prawie wszystkich gorliwych kapłanów, którzy pojmując swoje szczytne powołanie i na tem polu chcą służyć dobrym przykładem.

Widząc tak przejętych wszystkich jednym duchem zgody, nabiera się otuchy, że ta praca, na dziś niewielkich może korzyści — w przyszłości stanie się źródłem pomyślności kraju.

Tak więc pojmując oddział bobrecki zakres swego działania dobrze się zasłużył wspólnej sprawie, w czem największą ma zasługę jego przewodniczący p. Aleksander Wybranowski, któren nigdy i w niczem nie szczędząc swego trudu, umiał zrobić oddział zajmującym i pożytecznym.

Niemogąc z pamięci wymienić wszystkich narzędzi zasługujących na pochwałę, wspomnieć muszę, iż z pługów wziętych do próby, najwięcej się podobał pług ruchadło wyrobu p. Wernera a potem pług na wzór Cugmajera tej samej fabryki. Przytem p. Arnold Werner przysłał na ten dzień do Bóbrki własnym kosztem ze swoim zastępcą p. Sznaufertem inżynierem, kilkanaście większych okazów, jak młynki do czyszczenia zboża, pługi różnego rodzaju, siewnik do koniczyny itp. narzędzia. Tak samo i fabryka Spółki hr. Rusckiego nie odmówiła swej usługi i przysłała pług własnego wyrobu, który przez rzeczoznawców uznany został za dobry.

Premiowanie bydła odbyło się z mniejszem powodzeniem niż się spodziewać można było — gdyż nieoswojeni tutejsi włościanie z podobną zachętą do lepszego chowu bydła, mało nadesłali okazów. Wszystkiego ubiegało się o nagrodę 51 sztuk bydła.

Pieniężne nagrody w złocie dawane rozdała komisja prawie wszystkie zamiejscowym posiadaczom. Medale srebrne przyznano p. Hipolitowi Czajkowskiemu za bydło rasy holenderskiej, p. Aleksandrowi Wybranowskiemu także za rasę holenderską i tak samo p. Józefowi Pieńczykowskiemu, zaś p. Franciszkowi Hermanowi za rasę krajową a p. Stefanowi Oczosalskiemu list pochwalny za liczne okazy.

Komisja złożona z panów Romana Wybranowskiego, Franciszka Hirschlera i Karola Madejskiego, miała to trudne zadanie, ażeby w szczupłej liczbie nadesłanego bydła, wybrać prawdziwie zasługujące sztuki na odznaczenie. Wywiązała się jednak dobrze, gdyż trzymała się tej zasady, że na pierwszy raz dla zachęcenia hodowców, potrzeba wyszczególnić choćby mniej zasługujące sztuki na nagrodę. Zatem możnaby zastosować tu przysłowie, że nie zawsze odbiera nagrodę „zasłużony ale szczęśliwy".

*) Ciekawem, a zarazem charakterystycznem jest, że w spisie członków konferencji sporządzonym przez ministerstwo rolnictwa, a który mamy przed sobą nazwaną jest szkoła Dublańska „höhere landwirth, Lehranstalt" chociaż zakład ten nie przyznaje sobie tego tytułu, poprzestając na skromnej nazwie Szkoła rolnicza. Przeciwnie inne szkoły jak np. w Liebwerd, w Tabor, które urzędowy tytuł: „Höhere landwirths haftliche" albo też „höhere landwirthschaftlich-technologische Lehranstalt" noszą — tytułowane są w spisie minist. tylko jako „Landwirthschaftliche Lehranstalten."

Transport towarów przez Podwołoczyska do Odessy lub Charkowa. Dowiadujemy się, że z dniem 22. października wszystkie towary, które adresowane są do Odessy lub Charkowa i przez Podwołoczyska idą, będą transportowane jako towar przewozowy. Dla tego jest konieczną aby oddawcy takich przesyłek w odnośnych listach frachtowych wyrażali, czy oclenie tych towarów odbywać się ma na granicy w Wołoczyskach, czy też aż w Odessie a względnie w Charkowie.

Wiedeń d. 14. października Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, mołdawskich i besarabskich 1634, węgierskich 1249, serbskich 263, niemieckich 163, razem 3309 wołów. Targ był ożywiony zaraz rano, płacono za stajenne galicyjskie liche woły 35.50 zł. do 36.50 zł., jedna partja bukowińskich sprzedana 37.25 zł. wagi zwyż 1500 f. para, paszowe liche 32 — 33.50 zł., lepsze 34.50 do 35.50 zł., serbskie 31 zł. do 32 zł., wszystko zostało rozprzedane.

J. Krzysztofowicz,
Caffe Stierböck Leopoldstadt.

Nowy Sącz dnia 11. października 1872. Wczoraj rozdawano tu nagrodę za staranny chów koni, była to więc na mały rozmiar premiowa wystawa. Chłopi i koloniści pospieszyli sprodukować się z źrebakami własnego chowu, a oko gubiło się wśród tylu kształtów czystych. Rasy były tylko krajowe reprezentowane i miły sprawiały widok, gdy przeciwnie hanackie mimo wzrostu i kształtu raziły przy pierwszych trochę niezgrabnością. — Pierwsze premie dostały się włościanom z Jodłownika i Szczerzyc a jedną otrzymał kolonista z Gołąbkowic. — Drugorzędną dostał pan Stanisław Kurowski za swego zgrabnego a wesolutkiego konika — dalej wypadały premie na Gabon, Jodłownik i Szczerzyce, którym oprócz tego rozdano 18 srebnych medali. Nagrodę rozdzielał delegat wydziału pan Dzwonkowski (słynący sam zresztą z cennego chowu koni) w towarzystwie pułkownika od stadnin pana Mözera, pp. starosty i komisarza — 6 premii po 8 duk., 2 po 6 duk. i 18 medali; wszystko to rozdano w Sączu, żałując, że więcej z sobą nie miano, bo istotnie tak celuje ziemia Sądecka w rasowość koni polskich, że widząc ciętych żmudziaków powtarzamy w myśli pieśń o Kiejstucie:

„Konik cisawy nie wielkiego wzrostu,
Szabla ukuta poprostu."

Toż niepojechano już do Bochni, bo im nagrod dla Sącza brakło. Gdy rozdawanie nagród już prawie kończono, ni z tąd ni zowąd, gdzieś od Wieliczki pojawia się bujak rosły, dobrze chowany, z kapami na oczach, nadzwyczaj dzikiej natury, niepodobna go było ugłaskać. Toż z wielką natarczywością uderzył na komisarza Solskiego i gdyby nie obywatel Skrzyński, który komisarza własną osobą zasłonił, rozbujały wół byłby wszystkich poroztrącał. Wnet też uporano się z tem zuchwałem zwierzęciem i wyprawiono bujaka do Grybowa. Tę przykrą niespodziankę zawdzięczamy pomyłce właściciela, który słysząc o premiowej prezentacji wyborowych egzemplarzy domowego chowu wysłał bujaka do Sącza, ale wystawa ogóła rogatego nastąpi później, o czem wam donieść nie zaniedbam.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje* **Asygnaty kasowe.**

5	procentowe	za	8	dniowem wypowiedzeniem
$5^1/_2$	„	„	14	„ „
6	„	„	30	„ „
$6^1/_2$	„	„	60	„ „

Ostatnie wiadomości.

Jak złudne są nadzieje *Politiki* (obacz nr. wczor.) okazuje świeży list ks. Greutera w *Vaterlandzie*, w którym oświadcza, że federaliści w delegacji musieli głosować po stronie rządu, bo nie szło o kwestję zasad stronnictwa, ale o zbrojność państwu, i dla chwilowego zwycięstwa stronnictwa nie należało wyrządzać szkody państwa. W końcu daje do zrozumienia, że federaliści wcale jeszcze nie uchwalili nie brać udziału w Radzie państwa. „Teraz, pisze ks. Greuter, niebawem nadejdzie czas, że rząd będzie musiał zająć stanowisko — czy istotnie chce ze skóry ludu konserwatywnego drzeć pasy, aby z nich pleść bicz liberalny, Wtedy będzie pora do szukania innych środków dla uratowania swego prawa, i wtedy będzie to można uczynić ze spokojnem sumieniem."

W tym też liście przypomina ks. G., że Tyrolczycy tem więcej musieli głosować za trzyletnią służbą aktualną pod bronią, iż strzelcy tyrolscy (innych tam rekrutów niema) już teraz trzy lata służą aktualnie pod bronią. Przytem podniesiemy, co odkrywa wiedeński korespondent *Kölnische Ztg.*, że „dotychczas istotnie rekrutów pułków styryjskich i innych niemieckich tylko po 12 do 18 miesięcy, Polaków zaś, Rumunów, Słowaków i Węgrów faktycznie po trzy lata trzymano pod bronią."

Sejmy mają, według najnowszych doniesień, być zwołane na 7. listopada, a Rada państwa na 3. albo 4. grudnia.

Telegramy Gazety Narodowej.

Monachium d. 16. października. Minister spraw wewnętrznych odrzucił skargę jezuity, hr. Fuggera (że go wydalono, mimo iż jest obywatelem bawarskim) jako nieuzasadnioną.

Londyn d. 16. października. Do „Daily Telegraph" donoszą z Paryża: Harcourt miał rozmowę z Thiersem, i wraca do Londynu dla podpisania traktatu handlowego.

Florencja d. 16. października. Według „Nazione", za wdaniem się mocarstw przyjacielskich, sprawa laurjońska (kopalń w Grecji, należących do spółki francusko-włoskiej) została zagodzoną. Dla ostatecznego jej załatwienia przybędzie Valaoritis do Rzymu.

Madryt d. 15. paźdz. Jenerał-kapitan wszedł wczoraj do Ferrol, zajął miasto i czeka na posiłki, aby powstanie stłumić bez rozlewu krwi. Powstańcy zamknęli się w arsenale.

Nowy Jork d. 15. paźdz. Reprezentanci okolic wydających petroleum uchwalili zaprzestać dobywania go aż do czasu, gdy cena na 5 dollarów na beczce podskoczy.

Przyjechali do Lwowa d. 16. października.

Hotel Zorza: J. ks. Puzyna z Narola, H. hr. Mier z Buska, K. Babecki z Byszowa, M. Niewiadomski z Kutyszcza, Z. Mittler z Wiednia, J. Aspis z Czerniowiec, dr. A. Bośniacki z Iwonicza, A. hr. Poniński z Moskwy, J. Boner z Anglii, R. Newer z Anglii.

Hotel Europejski: W. Bogucki z Kluwiny, Z. Lisowski z Podola, M. Skrzyński z Chłopiec, P. Kuczyński z Moskwy, M. Breslauer z Poznania, M. Mehlich z Poznania, L. Schietz z Czerniowiec, K. Stechliński z Sambora, Z. Weintrauben z Tłumacza, W. Berezowski z Wodnik, J. Skarzyński z Krakowa, W. Kolb z Wiednia, K. Potworowski z Ostrowa, K. Łączyński z Kutkorza, A. Kociatkiewicz z Albinówki, E. Rucka z Krakowa, T. Sobolewski z Krakowa, Z. Sobolewski z Krakowa, L. Rucka z Kopiszowa, T. Sokołowska z Sambora, M. Zeman z Wiednia.

Hotel Langa: J. Götz z Fürth, A. Lippus z Wiednia.

Hotel Angielski: W. Bereżecki z Moskwy, W. Jełowicki z Chudyjowiec, W. Serwatowski z Korszmina, S. Czermiński z Dołhego, J. Szalbot z Mościsk, B. Słonecki z Stefkowa, W. Buchowiecki z Poluchowa, E. Mendwej z Moskwy.

Hotel Warszawski: A. Błoński z Stryja.

Hotel pod Jeleniem: B. Rzuchowski z Rohatyna.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 16. października 1872
godz 2 min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 128.50. Węgierskie kredyt. 138.00. Anglo-austr. 318.50. Unionsbank 272.00. Kolei Karola Lud. 230.50. Kolej siedmiogr. 177.50. Kolei połudn. 202.50. Kolej Alfölda 175.00. Kolei Elżbiety 249.50. Kolej lwowsko-czerniow. 150.00. Węg.-Nordost 160.25. Kolei północnej 205.25. Kolei Rudolfa 179.00. Węgierska Ostbahn 125.25. Indemnizacji galicyjskie 79.50. Losy z roku 1864 143.50.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 190.75. Banku obrotowego 216.00. Losy tur. 76.60. Akcje banku budow. 135.70. Kolei państwowej 325.50. Banku związk. 361.00. Losy węgier. 103.75. Ros. bankn. rent. hyp. 221.75. Kolei Naddniestr. 247.00. Rubel ros. 1.49. Usposobienie: mocne.

z dnia 16. października 1872.
godzina 10. minut — przed południem.

Akcje kred. 331.30. Anglo-austr. 319.25. Unionsbank 271.25. Kolej Kar. Ludw. 230.50. Kolej połudn. 202.00. Franko-austr. 128.50. Losy z 1860 r. 102.00. Napoleondor 8.69. Tramway 337.00. Usposobienie: mocne.

z dnia 15. października 1872.
godzina 6 min. — po połud.

Berlin. Ruble papier. $83^1/_4$. Akcje kredyt. $203^7/_8$. Lombardy $124^7/_8$. Galizier $106^3/_4$. Kolej państwowa 201. Rumuńska $39^1/_4$. Banknoty austr. $92^1/_4$. Usposob.: mocne.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
We czwartek d. 17. października 1872.
MARJA CÓRKA PUŁKU
opera komiczna w trzech aktach słowa pp. St. Georges i Bayard, muzyka Donizettego
Kapelmistrz pan Szirer.
Osoby:

Margrabina de Borkeufeld . . Pna Wajcówna.
Księżna de Craquitorpi . . Pna Gajewska.
Marja Wiwandierka . . . Pna M. Kwiecińska
Legarde sierżant . . . P. Koncewicz.
Tonio, młody wieśniak . . P. Zakrzewski.
Wilhelm, intendent margrabiny . . . . P. Dębicki.
Kapral . . . . P. Salamon.
Notarjusz . . . . . . P. Skalski.
Służący . . . . . . P. Bąkowski.
Goście. — Panowie. — Damy. — Żołnierze. — Wieśniacy. — Wieśniaczki. — Między 2giem a 3ciem aktem upływa rok czasu.
Na zakończenie odspiewa p. Kwiecińska walec Arditego „L'estasi".
Reżyser p. Dobrzański.
Początek o godzinie **7mej.**

Lwów z Izby handlowej dnia 16 października	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	231 50	232 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	150 50	151 50
Banku hip. gal. z wpł. 80%	235 50	240 00
„ krajow. z wpł. 50%	87 00	90 00
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80 00	81 00
Tow. kred. gal. 4% w. a	74 25	75 00
Banku hipot. gal 6%	89 25	89 75
Gal. zakł. kred. włośc.	94 00	94 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	78 50	79 15
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 15	5 21
Dukat cesarski	5 16	5 22
Napoleondor	8 64	8 70
Pół imperjał rosyjski	8 84	9 00
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 75
Rubel rosyjski papierowy	1 48	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 63
Srebro	108 00	109 00
Wiedeń d. 15 października		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	65 40	65 50
„ „ srebrem	70 40	70 50
Pożyczka ost. z r. 1839	340 50	341 00
Pożyczka loter. z r. 1854	92 75	93 25

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
„ „ „ 1860	102 20	102 50
„ „ „ 1864	143 25	143 50
„ podatk. z r. 1864	117 25	117 50
Listy zastawne domen.	115 25	116 75
Oblig. indemniz. gal.	78 75	77 00
„ „ bukow.	76 00	77 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	321 50	322 00
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	332 45	332 60
Franko-Austrjackie	125 00	125 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	918 00	920 00
Vereinsbank	173 75	176 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	132 25	132 50
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 00	31 50
Akcje kolejowe.		
Albrechta	178 00	178 50
Alföldzka	176 00	176 00
Karola Ludwika	232 50	233 50
Północna Ferdynanda	2045 00	2060 00
Franciszka Józefa	224 00	224 50

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	149 50	150 50
Rudolfa	179 50	180 50
Siedmiogrodzka	177 75	178 25
Staatsbahn	326 50	327 00
Południowa	207 50	207 75
Tramway wied.	336 50	337 50
Łupkowska	166 50	167 00
Węgierska północno wsch.	161 00	161 50
„ wschodnia	129 00	129 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 50	89 70
Bank włościańsk. galicyjski	94 00	94 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 75	75 25
„ „ „ „ 5%	82 00	82 25
Bank nar. austr. 5% m. k.	91 75	92 25
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	100 75	101 00
„ w. a. 5%	87 75	88 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Albrechta	93 00	93 50
Alföldzka kolej	92 30	92 80
Ferdynanda północna	100 90	101 20
Karola Ludwika dawn.	103 00	104 75
„ „ z r. 1867	097 75	098 25
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	89 75	90 25
„ „ „ z III em.	79 80	80 20

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
[illegible]	94 50	95 00
Siedmiogrodzkiej	89 00	89 50
Południowej kolei	111 25	111 50
Państwowej kolei	129 00	130 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	92 00	92 70
Elżbiety nowa	000 00	000 90
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	93 00	93 25
Ferdynanda północn. m. k.	89 75	90 25
„ „ w. a	85 00	86 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	185 50	186 00
„ Rudolfa	15 25	15 05
„ Stanisławowskie	25 50	26 25
„ Keglevich	17 00	18 50
„ hr. Palfy	29 50	30 50
„ ks. Salm	40 00	41 00
„ hr. St. Genois	31 50	32 00
„ ks Windischgrätz	24 50	25 00
„ Waldstein	22 50	23 00
„ ks. Klary	38 50	39 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	80 00	80 10
Paryż 100 frank.	42 40	42 45
Londyn 10 ft. szter.	108 95	108 75
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	91 75	91 85

CENY KAWY
w handlu
KAROLA BAŁŁABANA.

Moka arabska najlepsza 1 złr. — c.
Złota Jawa . . . . . . 92 c.
Cellon w najlepszej jakości 84 c.
Jamaika w dużem ziarnku — 80 c.
Cuba w dużem ziarnku . . 76 c.
Lagwaira . . . . . . 72 c.
Santos . . . . . . 64 c.

Biorąc za 50 guldenów towarów, odstawiam na każdą stację koleji galicyjskich opłacone, nie licząc za opakowanie. 4131 2—3

W Horodyszczu koło **Załozin** skradziono w nocy z dnia 12. na 13. t. m. **cztéry konie,** klacz szpakowata miary 12 i jeden, 9 lat z łysiną, arabskiej rasy, wpadająca ładna, ze zbitym prawym kłębem; koń gniady bez odmiany, miary 15 i jeden, lat 8. Klacz szpakowata 14 miary i cal 5 lat. Klacz gniada bez odmiany, miary 14 i cal 5 lat. 4170 1 1

Urzędnik techniczny obznajomiony z budownictwem, z ustawami administracyjnemi, autonomicznemi i podatkowemi, tudzież z kasowością i rachunkowością, życzy sobie przyjąć obowiązek 4167 1—1

Rezydenta

we Lwowie. — Frankowane listy uprasza pod **A. W. L. 29.** poste restante Lwów.

PIERWSZY MAGAZYN
SUKNA
i gotowych sukień męzkich
we Lwowie
spadkobierców 3351 4—?
Józefa Mehrera
przy ul. Wekslarskiej p. l. 25

ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż otrzymał świeżą partję najnowszych i najmodniejszych towarów na ubiory jesienne i zimowe, zapraszając najuprzejmniej do licznego odbioru.

Dokładając wszelkich starań w wykonaniu zleceń, tuszymy, że Szan. P. T. Publiczność i nadal rzetelnie obsłużymy. Z uszanowaniem

Spadkobiercy Józefa Mehrer.

L. 30432. 4169 1—3

Odezwa!

W skutek uchwały z dnia 11go października 1872 wzywa się wszystkich Panów lekarzy we Lwowie ordynujących, aby o każdym wypadku cholery miejskiemu fizykowi Dr. Mossingowi donosili, u którego otrzymają na to formularz.

Od miejskiej komisji zdrowia.
We Lwowie, dnia 14. październ. 1872.

Med. Dr. Karcz
we Lwowie pod l. 8. (nowa) w rynku

trudniąc się przez lat 14 wyłącznie leczeniem chorób syfilitycznych i skórnych, i zrobiwszy doświadczenia na tysiącach wypadków, wyleczam nawet zastarzałe przypadłości radykalnie, bez pozostawienia na przyszłość śladu we krwi, za pomocą metody pewnej i racjonalnej. — Rada skuteczna w wypadkach niemocy. 3988 3—?

Ordynacja domowa od 8—9 i od 2—4 godz.

(Porozumienie z zamiejscowemi pacjentami za pośrednictwem mego „Poradnika", którego w księgarniach i u mnie dostać można. Cena 1 zł. Życzącym sobie tego, mogę podać inny adres, pod którym przy zachowaniu najściślejszej dyskrecji ze mną korespondować mogą. Lekarstwa wysoła się na prowincję za pobraniem pocztowem).



Herbata
chińsko-rosyjska
P. S. ANDREJEWA z Moskwy.

skład główny komisowy u
K. GROMADZINSKIEGO
we LWOWIE
róg ulicy Halickiej i Wekslarskiej pod l. 4 m. na I. piętrze.

CENNIK:

I. Gatunki herbaty mięszanej:
N. 1. Czarna, zwyczajna **Liansin** ft. złr. 2
„ 2. Chańska **Taisan** . . . „ „ 3
„ 3. „ „ . . . . „ „ 5

II. Gatunki herbaty mięszanej:
N. 4. Czin-King Kulong . . . . ft. złr. 4
„ 5. **Nencheo-Lian** . . . „ „ 5
„ 6. „ „ — . . . „ „ 7
„ 7. Sin-fu-dzi-Lian . . . . „ „ 10

Zamówienia z prowincji uskutecznia się pospiesznie i z wszelką akuratnością. 1—?

ROCZNIK
dla
archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich
rok 1870 i 1871,
wydał 3934 8—10
Stanisław Krzyżanowski,
Dr. filozofji.

Treść: I. Towarzystwa archeologiczne, naukowe i t. d., sprawozdania z czynności rocznych. II. Wykład publiczny archeologji, odczyty popularne z tej nauki lub wykłady na wszechnicach polskich. III. Nabytki w ciągu roku, muzeów bądź rządowych, bądź prywatnych, jakoteż i bibliotek. IV. Wykopaliska. V. Spis zbieraczów z wyszczególnieniem ich zbiorów. VI. Prace i poszukiwania archeologiczne. VII. Nekrologja zmarłych archeologów. VIII. Bibliografja dzieł dotyczących archeologji.

Autor uprasza o nadsyłanie rozpraw i wiadomości pod adresem: **Kraków, ulica Franciszkańska Nr. 148.**

Zgubiono.

W czasie bytności mojej we Lwowie dnia 15. października z rana, zginęła mi **torba podróżna** z ciemnozielonego safianu ze stalową oprawą i zamkiem, zawierająca następujące rzeczy i papiery: 1) Pasport z zagranicy wydany w Kijowie, 2) Dymisja wojskowa, 3) bilety wizytowe, a także koronka, medaliki, scyzoryk, nożyczki, pieczątka z herbem Gozdawa i literami A. H. Gdyby kto te rzeczy znalazł i dostawił do biura policji tutejszej, ten stosowne wynagrodzenie lub serdeczne Bóg zapłać odbierze.

1—1 **Aloizy Humnicki.**

Nowo urządzona 1—2
Restauracja pod „Zielonem drzewem"
przy ulicy Kopernika (przedtem Szeroka), dostarcza doborowe potrawy, smaczne i doskonałe napoje **po cenach najumiarkowańszych.** — Ręcząc za szybką i rzetelną usługę, poleca się względom łaskawej P. T. Publiczności

Emilja Heiler, restauratorka.

Księgarnie J. MILIKOWSKIEGO we Lwowie i Stanisławowie, przyjmują prenumeratę, na nowo wychodzący w Krakowie 3916 3 3

DZIENNIK MÓD.

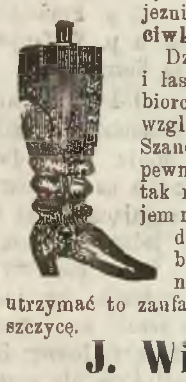
Prenumerata wynosi kwartalnie z rycinami kolorowanemi **złr. 3,** bez rycin **złr. 2.**

Podpisana ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności swój nowo otworzony
SALON MODY
połączony 4166 1—2
z pracownią sukień damskich
i ubiorów dziecinnych

zaopatrzony w znaczny wybór **najmodniejszych kwiatów, koronek, piór i kapeluszy damskich z Paryża i Wiednia**
po cenach jak najumiarkowańszych.

Marja Bourdon
w kamienicy p. Wallacha, w rynku, wchód od ulicy Krakowskiej I. piętro.

Podpisany ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że **skład swój i**
wyrobnię obuwia męskiego
przeniósł z ulicy Sobieskiego (dawniej nowa) l. 12, **na ulicę Jagielońską** (dawniej Pojezuicka) **pod l. 10 naprzeciwko kasy oszczędności.**



Dziękując wysokiej szlachcie i łaskawym moim P. T. odbiorcom za dotychczasowe względy, polecam się nadal Szanownej Publiczności i zapewniam, że jak dotąd było, tak na przyszłość będzie mojem najusilniejszem staraniem, dobrymi i trwałymi wyrobami obok przystępnych i najumiarkowańszych cen, utrzymać to zaufanie, jakiem się do dziś szczycę. 4171 1—3

J. Wierzchowski,
majster szewski.

Apteczka choleryczna

ułożona podług długoletniego doświadczenia przez Dra Tomanka, jest do nabycia w aptece **Zygm. Ruckera** po cenie **3** złr. **58** c. z przesyłką **3** złr. **70** ct., jakoteż wszelkie **środki do desynfekcji** oraz **prawdziwe wino francuskie anticholeryczne** pod nazwiskiem Elexir de Santé, aptekarza Bonjeau w Chambery po cenie **3** złr. **30** ct. i **2** złr. **20** ct. 3168 1—12

(Teraz wyszła z druku 4. bardzo pomnożone wydanie).

Die geschwächte
Manneskraft,
jej przyczyny i leczenie.
Przez Dr. Bisenz, członka medycznego fakultetu w Wiedniu. — Cena 2 złr.

Do nabycia
4101 43—100 w zakładzie ordynacyjnym
słabości sekretnych
(osobliwie osłabienie),
Dr. Medycyny Bisenz,
Stadt, Singerstrasse 12.
Ordynacja codziennie od godziny 11—1 i od 2—4. Udzielam rady listownie i wysyłam leki poczta. (Bez pobrania za zaliczką.)

☞ Jeszcze tego nie było! ☜
Po wyjątkowo taniej cenie
10 złr.

wysyłam na opłacone zamówienia za pobraniem, piękny i dobry zegarek do nakręcania bez kluczyka, z werkiem cylindrowym o 4 kamieniach, koperta z pięknego białego lub pozłacanego metalu, szkiełka szlufowane, 18 i 19 linij grube z pięknym Talois łańcuszkiem, medalionem i szkatułką. Wszystkie moje zegarki są obciągane i regulowane i sprzedają się pod gwarancją. Lepszy gatunek powyższych zegarków, werk z niklu po **zł. 12, 15.**

Przy zamówieniach 12 sztuk opuszcza się 5 procent rabatu

ANTON RIX in WIEN, Praterstrasse 16.

Dalej polecam następujące rzeczy:

Tylko za 9 zł. angielski srebrny cylinder ze szkłami krzyształowemi, skazówką minut, werk z niklu, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, szkatułką skórzaną i pismem gwarancyjnem.

☞ Każdy zdumieć musi! ☜

Tylko 20 zł. prawdziwy angielski, w ogniu pozłocony **chronometr** z podwójną kopertą pięknie emailowany, ze szkłami krzyształowemi, z łańcuszkiem talmi, medalionem, w szkatułce z pismem gwarancyjnem.

Tylko 17 zł. prawdziwy angielski, w ogniu dobrze pozłocony chronometr w pojedynczej kopercie, z łańcuszkiem, medalionem i szkatułką.

Tylko 14 zł. prawdziwy angielski zegarek z czystego talmi, cylinder, nowego fasonu, ze szkiełkami krzyształowemi, werk zamknięty, z łańcuszkiem z talmi, szkatułką i pismem gwarancyjnem.

Tylko 15 zł. zegarek oprawny w talmi z podwójną kopertą, sawonette, do odskakiwania, szkiełka krzyształowe, werk z niklu, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem, szkatułką i pismem gwarancyjnem.

Tylko 15 zł. prawdziwy srebrny anker angielski ze szkiełkiem krzyształowem z pięknem wyrzynaniem z łańcuszkiem, medalionem i pismem gwarancyjnem.

Tylko 17 zł. prawdziwy angielski zegarek **double** ze sztucznym werkiem, pysznie ozdobiony, a przedewszystkiem tym do polecenia, którzy odbywają podróże, gdyż gatunek tych zegarków nie da się zniszczyć, kto ten zegarek kupi może śmiało rzec: tego nie dostanie w całym świecie.

Tylko 15 lub 18 zł. prawdziwy angielski zegarek remontoir książe Wali, najgrubszego kalibru, ze szkłem krzyształowem, niklowym składem, z prawdziwego złota talmi; zegarki te w porównaniu z innemi mają tę korzyść, że się je nakręca bez kluczyka, do takiego zegarka otrzymuje każdy łańcuszek, medalion ze złota talmi i kartę poręczającą.

Tylko 15 lub 18 zł. mały zegareczek damski srebrny pozłocony, z łańcuszkiem na szyję w szkatułce i pismem gwarancyjnem na pięć lat. Złote zegarki damskie po 22, 24, 26 zł.

Tylko 18 lub 20 zł. prawdziwy srebrny anker na 15 kamieniach, z łańcuszkiem talmi, medalionem, szkatułką skórzaną i pismem gwarancyjnem.

Tylko 20 zł. srebrny remonter, bez kluczyka do nakręcania, z łańcuszkiem z talmi i medalionem.

Tylko 23, 25 27 zł. złoty zegarek damski z łańcuszkiem, medalionem i pismem gwarancyjnem. Po 45 do 65 zł. wysadzany brylantami.

Tylko 15 lub 20 zł. prawdziwy angielski srebrny anker, savonette, z podwójną nakrywką, pięknie wyrzenany, z łańcuszkiem z prawdz. talmi i pismem gwaranc.

Tylko 12 zł. srebrny cylinder z obrączką złotą do odskakiwania, mocne szkiełko krzyształowe z łańcuszkiem, medalionem z talmi i pismem gwarancyjnem. Jedynie u Rixa.

Łańcuszki Talois-Talmi od rzeczywistego tylko próbą się różniące, pod zapewnieniem, że nie poczarnieją. Długie łańcuszki na szyję po 3, 4, 6, 8 i 10 złr. Do kamizelek po 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 zł. Kluczyki po 60 ct. z kompasem, małe ładne kompasy do powieszenia jako dewizkę po 40, 60, 80 ct.

☞ CUD ŚWIATA! ☜

Tylko 95 ct. prawdziwy paryski zegarek bronzowy z łańcuszkiem, za dobre wskazywanie godzin ręczy się cały rok.

Tylko 1 zł. 30 ct. szwajcarski zegarek bronzowy, za chód ręczy się rok.

Tylko 1 zł 60 ct. lub 2 zł. takie same lepiej wykonane. 3973 7—12

Tylko 10 ct. ogólny kluczyk do nakręcania do każdego zegarka.

Tylko 50 ct. prawdziwy szwajcarski zegarek kieszonkowy, z łańcuszkiem, medalionem i szkatułką tylko 50 ct. Pozłacany za 90 ct.

Tylko 20 ct. dobry zegarek z łańcuszkiem i kompasem.

Tylko 6 zł. 50 ct. paryzki zegarek bronzowy z werkiem do bicia, pod szkłem. Ozdoba dla każdego pokoju.

Tylko zł. 1.50, 1.80 lub 2 najlepsze szwarcwaldskie, porcelanowe zegary do wieszania. Za dobry chód gwarantuje się dwa lata. Z przyrządem do bicia 3 złr.

Cenniki zegarów, towarów złotych, łańcuszków ze złota talmi i pozytywek wysyłam franco.

Pozytywki od 4 do 20 kawałków grające, między temi pyszne z muzyką dzwonków, bębęków, o głosach niebiańskich, mandoliny z ekspresją itd.

2 kawałki grające po 10, 15, 20 zł.
4 „ „ „ 15, 25, 35 „
6 „ „ „ 48, 60, 70 „
10 „ „ „ 80, 100, 120 „
Tabakierki z muzyką po zł. 7.50, 13.
Albumy na fotografje z muzyką po zł. 9, 15, 24.
Szkatułki z przyrządami do szycia po zł. 15, 20, 30.

Skrzyneczki grające od 2 do 16 kawałków grające, między temi necessery, podstawki na cygara, domki szwajcarskie, albumy na fotografje, przybory do pisania, skrzyneczki na rękawiczki, ciężarki, globusy, puszki na cygara, skrzynki na tytoń i zapałki, lalki, stoliki do robótek, flaszki, portmonety, noże do papieru, laski, stoły, wszystko z muzyką, dalej zamki z muzyką, naostatek

Odsprzedający znajdą wielki wybór.

☞ Każde obcé zamówienie wykonuje się tak rychło i dokładnie, jak gdyby kupujący był sam w składzie. Wymianę zapewnia się.

Katarynki
polecam po cenie kupna.

Te instrumenta, przyjemnie na umysł oddziaływające, są do polecenia w każdym salonie i domu.

Harmoniki
do wyboru grające kawałki z Meyerbera, Straussa, Mozarta, Boirldieu, Haydn, Betovena, Verdiego, Rossiniego, Donizettego itd.

Budziki
Budzik z zegarem 5, 6, 7 zł.
„ do zapalania świecy 8, 9, 10 zł.

Zegary pendułowe
własnej fabryki z 5letnią gwarancją
Codziennie do nakręcania 10, 11, 12 zł.
Co 8 dni „ „ 16. 17, 18 zł.
Bijące godziny i pół 30, 33, 35 zł.
Kwandranse z powtórzeniem godzin 48, 50, 55 zł.
Regulatory miesięczne 28, 30, 32 zł.
Zegary kantorowe 10, 15, 20 zł.
Zegary do kawiarń 15, 25, 30 zł.

☞ Coś nadzwyczajnego! ☜

Tylko 50 ct. paryzki zegarek kieszonkowy z kluczykiem i łańcuszkiem

Tylko 60 ct. pyszny zegarek kieszonkowy z kluczykiem, łańcuszkiem i szkatułką.

Tylko 50 zł. kolosalny zegar bronzowy w ramach, z pyszną pozytywką do grania. Gra po wybiciu każdej godziny najnowsze opery i tańce, a cena jest dla tego tak niska by je prędzej wysprzedać.

ANTON RIX in WIEN, Praterstrasse 16.

Podręcznej ENCYKLOPEDJI powszechnej

wydawanej **nakładem Przeglądu Tygodniowego** w Warszawie wyszło już zeszytów 10.

Dzieło to nader pożyteczne, okazuje się zupełnie odpowiadające swemu zadaniu jako podręcznik pożądany w każdym domu, odznacza się obfitością przedmiotów i dokładnością objaśnień stosownie do swej objętości.

Wydawnictwo postępuje raźno; Redakcja przyrzeka zakończenie całego dzieła w połowie roku 1873. 4146 1—2

Wychodzi w 25—30 zeszytach po cenie 50 centów w wal. austr.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie we Lwowie i na prowincji.

Skład główny w księgarni F. H. Richtera we Lwowie.

„Zmiana firmy."

4043 3—3

Handel galanteryjny przy ulicy Halickiej pod l. 6
H. MÜLLERA & K. LANGA
przeszedł z całym swoim majątkiem czynnym i biernym na moją własność, który teraz pod firmą:
HENRYK MÜLLER
prowadzić będę.

Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe zaufanie, upraszam nadal o łaskawe względy.

Z głębokiem uszanowaniem **Henryk Müller.**

Nowo urządzony i w świeże towary zaopatrzony
HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH
KAROLA KLIMOWICZA
we Lwowie, przy ulicy Wałowej, liczba 11, 4144 2—?
otrzymał i poleca:

Bryndzę wyśmienitą jesienną liptawską, 1 funt . . . . 48 ct.
Powidła słodkie i czyste węgierskie, 1 funt . . . . 22 ct.
Budaj, wino oryginalne napełnianie w piwnicach Jalicza butelka 80 ct.
Moskale, Sardynki rossyjskie w beczułeczkach od 60 do 80 sztuk po . . . . . . 2 złr. 20 ct.
Owoce obierane jako to, gruszki, figi i śliwki po pół i funcie w pudełeczkach po 28 ct. funt . . . . 50 ct.
Tylko 13 ct. para świeżych śledzi mleczak i ikrzak.

Uwaga. Kupującym u mnie towary za 50 zł., odstawiam takowe do każdej stacji koleji galicyjskiej opłacone, nie licząc przytem za opakowanie.

Pierwsza nagroda **medal złoty** Wittenberg.

Uwieńczona nagrodami

Pierwsza nagroda **medal srebrny** Wiedeń.

od Wys. ces. król. rządu wyłącz. uprzywilejowane i jedynie niezawodne
wielokrotnie wypróbowane
PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA
do drzwi i okien,

z bawełny polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, 4 cent. łokieć do okna, 6 i 10 cent. do drzwi.

Zaopatrzenie jednego okna średniej wielkości wypadnie najwięcej na 50 ct.

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych. 3975II 4—10

W Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w. c. k. składzie fabrycznym

J. Popelarz
c. k. liwerant nadworny przymykadeł od przeciągu powietrza.

Ochrona przeciw zaziębieniom.

Największa oszczędność drzewa.

LEON FEINTUCH
4151 2—3
Z KRAKOWA

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że oprócz istniejącego od lat 16. swojego handlu galanteryjnego w Krakowie, otwiera podobny

MAGAZYN NOWOŚCI

we **Lwowie**, *w nowym gmachu Banku Hipotecznego przy placu Marjackim.*
Dzień otwarcia wkrótce ogłoszony będzie.

Największy i najpierwszy magazyn mód
WŁADYSŁAWA LEWICKIEGO
ulica Halicka l. 16.

Największy skład
materyj jedwabnych
czarnych i kolorowych
prawdziwych Lyonskich.

Największy skład aksamitów
prawdziwych Lyońskich
w różnych szerokościach.

Największy wybór
materyj wełnianych
i popelinów.

Największy wybór
flanelek i sukienek
damskich. 4062 3—3

Największy wybór
szali, chustek, plaidów
i rotond angielskich.



Poleca się względom Szanownej Publiczności.

Największy wybór
kaftanów, narzutek i płaszczów
aksamitnych i sukiennych.

Największy wybór
gotowych
sukień, kostiumów
i vetements.

Największy wybór
damskich kapeluszy
paryskich.

Największy skład
korsetów
paryskich.

Największy wybór
turniur, krynolin, prawdziwych paryskich kwiatów, piór itd.